OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 31 Warszawa, dnia 31 lipca 1938 r. Rok V.

Polska Szlachta Zagrodowa

Zagadnienie szlachty zagrodowej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej wywodzącej swój historyczny rodowód z dawnych załóg rycerskich spełniających straż na wschodzie Rzeczypospolitej nabrało specjalnego znaczenia w chwili, kiedy obca agitacja i nastawienia mentalności ludności miejscowej sięgające do wzorów z czasów zaborczych zaczęły poważnie zagrażać ścisłemu związaniu tych ziem z pozostałymi regionami państwa polskiego.

Zwłaszcza, że aspekt podchodzenia do tego zagadnienia nie z punktu widzenia stanowości, co byłoby już w dzisiejszych czasach co najmniej nie poważne, a z punktu widzenia historycznego reaktywowania choć części tych uzdolnień i gotowości dziesiątków tysięcy tych, z których Rzeczpospolita mogłaby w ten sam sposób korzystać obecnie jak korzystała dla dobra całego państwa w czasach przed i porozbiorowych, staje się jedynie realnym do rozpoczęcia akcji reaktywowania tu polskości.

I kiedy powstają już związki szlachty zagrodowej w innych dzielnicach ziem wschodnich, baczną uwagę należy zwrócić na te właśnie dziesiątki tysięcy polskiej szlachty zagrodowej, która mieszkając w specjalnych warunkach topograficznych uległa z e w n ę t r z n i e przeobrażeniom, które wprowadzając w błąd swą fatalną rzeczywistością jednych, entuzjazmując drugich realnymi możliwościami, co dzięki włożonemu kapitałowi dobrej woli mogą wydać znakomite rezultaty na odcinku pracy państwowej.

Olbrzymi szlak zaścianków, wsi i futorów szlacheckich od Wysokiego Litewskiego, poprzez Prużanę, Kobryń, Drohiczyn, Pińsk, Dawidgródek i Rewel, to jedna barwna opowieść o zwycięstwie, załamaniach, przetrzymaniach i wzajemnym zbrataniu w walce z nienawistną Moskwą, znakomicie zapisana karta psychologicznych spostrzeżeń, to ta właśnie historia czasów porozbiorowych i powstaniowych, kiedy wróg zbrojną siłą łamał charaktery, kiedy knut żandarma i intryga prawosławnego popa sięgały po rząd dusz, kiedy specjalnymi ustawami gnębiono wrogów „obrusienia", polskiego chłopa i schłopiałego szlachcica, który chodząc do kościoła w siermiędze i łapciach, nigdy nie wyrzucił z serca znaku Orła Białego czy też Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

I chociaż mu na gwałt kazano w kącie chaty czy dworku zawiesić ikonę „Kazanskoj Bożej Matieri" chociaż dzieci urodzone z małżeństw wyznaniowo mieszanych wpisywano do prawosławnych ksiąg metrykalnych, chociaż katolikom zabroniono kupować ziemię i na każdym kroku szykanowano zaszczytnym wielce, ale tym nie mniej dającym asumpt do prześladowania mianem „niebłagonadiożnyj", to jednak w swych uczuciach przetrwali częstokroć wierni, ba nawet bohaterscy.

Dużą rolę w spotykanej tu różnorodności wyznaniowej wśród szlachty zagrodowej odegrały regiony błót i komunikacji. Tam gdzie dostęp łatwiejszy, gdzie większa penetracja dworów i księży katolickich, tam wytrwali w wierze ojców i dziadów.

Tam gdzie mistrzowska ręka na mapie wyznaczyła gęstą sieć cerkiewek prawosławnych, gdzie mongolsko - bizantyjska kultura „batiuszków" stawała się forpocztą dla zjednania carowi, głowie cerkwi prawosławnej w Rosji, nowych „poddanych" i „wiernych", tam proces wynarodowienia pozornie wydaje się większy.

Ale i tu wystarczył jeden moment zaledwie, żeby i ci katolicy i nawet niektórzy ci prawosławni Szczerbowie, Januszkiewicze, Kaczanowscy, Lemieszewscy, Wylazcy, Szołomiccy, Karpowicze, Karzaułowicze i Husseyn - Beyowie witali z gorącym entuzjazmem polskiego żołnierza, żeby chwytając za ukryty w stodole karabin poszli za polskim wojskiem, aby raz jeszcze dokumentować potrzebę swojej obecności na tej ziemi.

Dzisiaj tłumaczą swą przynależność do narzuconego im prawosławia li tylko biernością akcji księży katolickich i tą koniecznością zainicjowania pierwszego kroku, któryby przykładową akcją głębokiego zrozumienia czasów minionych jasno zadokumentował, że ta akcja rewindykacyjna jest aktem nie narzuconej woli odradzającej się tu polskości, a zwykłą formą odebrania zagrabionej własności.

Zagadnienie polskiej szlachty zagrodowej, która w 80% znajduje się częstokroć w takich samych warunkach materialnych co tutejszy chłop, to właściwe dopełnienie istotnego związania Polesia z rewidynkowaną tu polskością, to zagadnienie podania bratniej dłoni kilkudziesięciu tysiącom autochtonów polskich, zżytych z miejscową ludnością wspólnotą języka, tradycją obyczajów i przystosowania się do zrozumienia takiego życia na Polesiu jakim ono jest w rzeczywistości.

I te powody właśnie każą nam czujnie baczyć, aby krew i myśl polska chociaż czasami zniekształcona, ale zawsze polska, reprezentowana na Polesiu przez szlachtę zagrodową była skierowaną na właściwe tory uaktywnienia istniejącej a niewykorzystanej dotychczas energii.

Tym niemniej nie trzeba się łudzić, że akcja ta nie napotka na pewne trudności. Chwilowo.

Bo Moskal i obca agentura umieli zagrabiać dusze i wykolejać spauperyzowanych. Bo zostawiając tej ogromnej masie zamiast zdobyczy materialnych jakieś paradoksalne „przywileje" w rodzaju nieskazywania na karę chłosty i stosowania ulg wojskowych, wzbudzili uczucie „wyższości" wprowadzając tym samym tak mile widziany przez popa i żandarma antagonizm miedzy chłopstwem a szlachtą — między „tutejszymi" a Polakami.

A myśmy dotychczas nic nie uczynili, aby tej smutnej rzeczywistości spojrzeć prosto w oczy!

„Chłopska krew kapr. Serafina nie poszła na marne"

P. premier na uroczystościach w Dzikowcu

W rodzinnej wsi ś. p. Stanisława Serafina, kaprala KOP-u, który padł w Marcinkańcach na pograniczu polsko. litewskim w dn. 11 marca r. b. odbyła się w ubiegłą niedzielę uroczystość poświęcenia pomnika ku jego czci.

W uroczystości tej wziął udział p. premier gen. Sławoj-Składkowski, który przybył do Dzikowca w towarzystwie wojewody lwowskiego dr Biłyka.

Po wysłuchaniu Mszy Św. p. premier udał się wśród szpalerów organizacyj społecznych i b. wojskowych przed pomnik, ustawiony w otoczeniu brzóz, na wzniesieniu po środku placu między kościołem i domem zarządu gminnego. Tu premier Składkowski wygłosił przemówienie w którym podkreślił:

„Opatrzność Boża sprawiła, iż śmierć ofiarna młodego żołnierza K. O. P. nie poszła na marne, lecz przyczyniła się do pogodzenia dwu sąsiedzkich krain — Polski i Litwy.

Krew chłopska kaprala Serafina, która cud ten sprawiła, piękna była i szlachetna.

Słuszną jest więc rzeczą, że pomnik kaprala Serafina staje tu w Dzikowcu, nieopodal zagrody chłopskiej, w której ujrzał światło dzienne.

Pomnik ten wzniesiony na cześć bohaterskiego syna chłopskiego, odznaczenia nadane rodzinie i tym, którzy wznosili jego ducha do gotowości ofiary życia dla Polski niech będą świadectwem wysokich cnót chłopa polskiego.

Po odsłonięciu pomnika przedstawiciel KOP-u mjr. Zgrzebnicki wręczył ojcu ś. p. Serafina nadany zmarłemu kapralowi przez P. Prezydenta Rzplitej Złoty Krzyż Zasługi. Z kolei p. premier dekorował Złotymi Krzyżami Zasługi rodziców ś. p. Serafina, Józefa i Wiktorię, ks. dziekana Paprysza, ks. proboszcza Wojtyłę, a następnie Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami wójta i sołtysa, kierowniczkę szkoły i nauczyciela oraz wybitniejszych przedstawicieli miejscowej ludności wiejskiej.

Przy tej sposobności wójt zawiadomił p. premiera o uchwale gminy nadania panu premierowi obywatelstwa honorowego, prosząc o przyjęcie tego tytułu.

Uroczystość zakończyła się wzniesieniem okrzyku na cześć P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Składkowskiego, po czym orkiestra odegrała Hymn Narodowy i „Pierwszą Brygadę".

Po defiladzie przedstawiciel KOP-u wręczył ojcu ś. p. Serafina podarunek pieniężny w sumie 1.000 zł., zebrany wśród oficerów i podoficerów KOP-u, a p. premier zawiadomił Józefa Serafina, że otrzyma od niego w darze mocnego, zdrowego konia oraz młockarnię.

Oczywiste zakłamania

(n) Polska nie należy do krajów prawidłowo i należycie zagospodarowanych. Nie posiada nadmiaru kapitału ani zasobów podstawowych surowców. Jest to sytuacja, która wynikła nie tylko z naturalnego położenia naszego kraju, złożyło się również na tę sytuację wiele przyczyn i długi okres historyczny, w którym nie mieliśmy własnego państwa.

Po wielkiej wojnie nie otrzymaliśmy żadnych odszkodowań i odbudowywać musieliśmy zniszczenia na naszych ziemiach własną pracą i własnymi siłami wyrównywać ogromne straty. Wielki też wiek rozkwitu gospodarczego i cywilizacyjnego w całej Europie, wiek XIX., w którym naród nasz nie miał własnego państwa został dla gospodarki i postępu w Polsce stracony, powodując naszą niższość gospodarczą w stosunku do innych.

Wszystko to na pewno nie może być odrobione od razu, ale musi być odrobione szybko. Jednocześnie sytuacja ta nie powinna być w żadnym wypadku powodem pesymizmu, załamywania rąk i rezygnacji, lecz wprost odwrotnie musi ona stać się punktem wyjścia dla wysiłków szczególnie energicznych i systematycznych. Tym więcej, że zdobywszy własne państwo, posiedliśmy najważniejszy warunek i podstawę samodzielnej twórczości.

Zadania są tak wielkie i tak wielostronne, że aby je rozwiązać, trzeba wielkiego i powszechnego wszystkich wysiłku. Wysiłku świadomego, zdyscyplinowanego i ciągłego. Trzeba go rozłożyć na miliony mózgów i mięśni.

Wydaje się rzeczą naturalną, by przewodnictwo w tym wielkim marszu wzięła na siebie inteligencja polska, w szczególności młoda inteligencja polska, posiadająca niewątpliwie siłę rozmachu, ambicję twórczą, zapał tworzenia rzeczy wielkich, imponujących. Musimy w ten zapał i zdolność rozmachu wierzyć, bo mówią o nich wszystkie wiece młodzieży inteligenckiej, zwłaszcza uniwersyteckiej, mówi o nich jej prasa i rozlicznych zjazdów rezolucje. Słyszymy ciągle o konieczności zrywu i przełomu narodowego, który ma przetworzyć polską rzeczywistość — oczywiście na lepszą, piękniejszą, szczęśliwszą. Wszyscy zaś wiemy, że przetwarza się rzeczywistość nie słowem, nie rezolucją, nie artykułem, lecz czynem i to czynem wytrwałym i planowym.

Kto by wedle tych rezolucyj, artykułów i mów chciał urobić sobie zdanie o stanowisku polskiej młodej inteligencji, musiałby dojść do przekonania, że wszystko rwie się do pracy, do ofiar, do wysiłku, tylko ktoś tarasuje drogę.

A oto spójrzmy na cyfry.

Na ogólną liczbę 669 tys. pracowników umysłowych czynnych zawodowo w Polsce, w województwach centralnych i zachodnich skupia się aż 67%, czyli 447 tys. W czterech zaś województwach wschodnich jest ich mniej, niż w jednym województwie poznańskim.

Oto drugi przykład:

W r. 1935 mieliśmy około 12.500 lekarzy, co wynosi 3,7 lekarzy na 10.000 mieszkańców lub 2.600 m. na 1 lekarza. W Austrii wskaźnik ten już w r. 1928 był czterokrotnie wyższy, a w Estonii, Łotwie i Belgii dwa razy wyższy w r. 1929. W Polsce 1 lekarz przypada na 31 km² powierzchni kraju. Od tych przeciętnych odbiega w dodatku ogromnie rozmieszczenie lekarzy. Około 6000 lekarzy znajduje się w 10 większych miastach Polski z ludnością około $^{1}/_{10}$ kraju całego. Czyli że na resztę Państwa wypadnie stosunek nie całych 2 lekarzy na 10.000 mieszkańców, no i na 1 lekarza przypadnie już z górą 50 km² powierzchni. Dla wschodnich województw stosunek ten wypadnie jeszcze znacznie gorzej.

Byliśmy niedawno świadkami uchwalania przez Sejm i Senat ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej i nakazującej młodym lekarzom odbycie stażu 2-letniego na wsi. Zdawałoby się ustawa zupełnie powyżej przytoczonymi cyframi uzasadniona, z punktu widzenia zdrowia powszechnego, a zwłaszcza szerokich mas ludowych konieczna.

Jakżeż uzasadniał ją p. wicemin. dr Piestrzyński?

„Innego wyjścia doraźnego nie ma, chyba sprowadzenie lekarzy ze świata. Skoro powiedzieliśmy, że należy podnieść zdrowotność na wsi, to obowiązkiem naszym było znalezienie jakiegoś wyjścia tymczasowego. Jest to kwestia paląca. Znaleźliśmy się w obliczu dylematu: albo zatrzymać całą pracę na wsi i w miasteczkach, albo dać lekarzy do tej pracy. Stan faktyczny jest taki: dzisiaj 253 posady są do objęcia na prowincji, które czekają na lekarzy i których nie ma kim obsadzić, a to jest dopiero początek pracy...

Musieliśmy przejść do porządku dziennego nad skrupułami w stosunku do ograniczenia pewnej swobody poruszania się w terenie dla młodego lekarza i zdecydowaliśmy się na tę ustawę?".

Co to znaczy? Czy nie słyszymy o lekarzach młodych, narzekających na ciężkie życie i marne warunki w wielkich miastach? Czy nie słyszymy o beznadziejnej sytuacji materialnej młodych lekarzy po szpitalach? Wiemy, że są — i że wielkiego miasta opuścić nie chcą, choć na ich wiedzę, troskę i zdolność czekają setki tysięcy potrzebujących pomocy lekarskiej w Polsce.

Co więcej. Ustawę cytowaną niektóre pisma, pieczętujące się szczególną dbałością o zdrowy i wielki naród, — nazwały „zsyłką lekarzy na prowincję".

Cóż za dziwactwo, co za zakłamanie! Oto się krzyczy o upośledzeniu wsi, o konieczności podniesienia zdrowia ludności, o kulturę dla wsi, głosi się o bezrobociu i braku perspektywy dla młodzieży, młodej inteligencji w szczególności — a jednocześnie brak kandydatów na czekające posady i nazywanie „zsyłką" obowiązku dwuletniej pracy zawodowej na prowincji. Czy tędy prowadzi droga do unarodowienia zawodów, do unarodowienia ziem wschodnich, do wyeliminowania czynników obco-narodowych?

Zaprawdę — pomylenie pojęć, zła wola i wypaczenie idei wychowawczych muszą być bardzo głębokie, gdy się można spotkać z tak nienaturalnymi zjawiskami, manifestowanymi przez starszych wychowawców. Jakież wielkie musi być to zakłamanie, gdy przy nazwaniu służby społecznej i to na tak ważnym odcinku — „zsyłką" nie budzi się w tych ludziach i partiach — wstyd!

Kronika parlamentarna

Sesja sejmowa jest już ukończona, jeśli nie formalnie—dotychczas nie ma jeszcze dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zamykającego sesję nadzwyczajną parlamentu,—to w każdym razie faktycznie.

Ostatnim etapem prac było plenarne posiedzenie Senatu, na którym przyjęto w brzmieniu sejmowym rządowy projekt ustawy o regulowaniu cen produktów rolnych.

W czasie posiedzenia dłuższe przemówienie poświęcone ogólnej sytuacji na rynku zbożowym i roli jaka ustawie o regulowaniu cen przypadnie na odcinku walki o podtrzymanie cen zboża, wygłosił pan wicepremier Kwiatkowski.

Pan wicepremier wskazał przede wszystkim, że jeśliby zostawić obecnie swobodę w kształtowaniu się cen rolniczych, to w związku z dobrymi zbiorami jakie się zapowiadają, cena żyta spadłaby do poziomu 11 — 12 zł. za 100 kg., a cena pszenicy do poziomu 12 — 13 zł. za 100 kg.

W ten sposób dla gospodarstwa narodowego przepadłoby sto kilkadziesiąt milionów złotych, które nie dotarłyby do producentów rolników.

Co prawda kryzysowe ceny zboża pociągnęłyby za sobą spadek ceny chleba o 1 — 2 groszy za kilogram, ale jednocześnie rolnicy ubożsi o te sto kilkadziesiąt milionów złotych o taką właśnie sumę mniej by kupowali, odczułby to przemysł, a zkolei i warstwy pracujące, które płacąc o 1 — 2 groszy mniej za kilogram chleba jednocześnie dźwigać, by musiały ciężar wzrastającej fali redukcji.

Tendencją rządu jest dążenie do nadwyżek zbożowych, przy jednoczesnym utrzymywaniu na odpowiednim poziomie cen żyta.

Jednocześnie wolą rządu jest aby utrzymanie cen zboża nie pociągnęło za sobą wzrostu ceny chleba.

Ustawa o regulowaniu cen zboża nie dotyczy jedynie wąskiego odcinka rolnictwa, ale wiąże się z całokształtem polityki gospodarczej rządu.

Skonfiskowane orędzie biskupów prawosławnych

Sobór biskupów Kościoła Prawosławnego w Polsce wydał dnia 16-go lipca r. b. orędzie w sprawie położenia tegoż kościoła w niektórych powiatach woj. lubelskiego.

Sobór, pomijając istotne okoliczności i aktualne rzeczywiste potrzeby wyznawców kościoła prawosławnego na tym terenie, oraz całkowicie przemilczając takie fakty historyczne, jak ten, że prawosławie na omawianym terenie było sztucznie wytworzone i propagowane przez zaborcę dla celów rusyfikacyjnych — usiłuje niejako bronić politycznych zdobyczy, osiągniętych przemocą przez rząd zaborczy

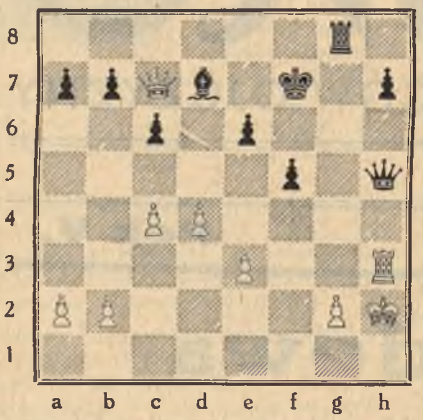
Orędzie w sposób tendencyjny usiłuje narzucić opinii publicznej sugestię o nieprzychylnych tendencjach czynników państwowych dla Kościoła Prawosławnego, wobec przystąpienia przez te czynniki do usunięcia śladów rusyfikacyjnych i zlikwidowania ich pomników t. j. zbędnych obiektów religijnych.

Ze względu na ten charakter orędzia i z uwagi na argumentację, która nie da się pogodzić z państwową racją stanu i dobrze rozumianym interesem Cerkwi Prawosławnej w Polsce — władze widziały się zmuszone zarządzić zajęcie wspomnianego orędzia.

SZACHY

ZADANIE 11.

Z partii Nimzowitsch — Przepiórka



Czarne zaczynają i remisują.

Odpowiedzi redakcji: „Es-Ka". — Polski Związek Szachowy, Warszawa, Królewska 23. Urządzenie takiego turnieju jest dopuszczalne, o ile turniej jest publiczny, wymagane jest pozwolenie władz. W ramach klubu pozwolenie jest zbędne. Rozwiązanie dobre.

PARTIA

Kurt Richter — Bogolubow

Z turnieju o mistrzostwo Niemiec:

1. e2—e4 c7—c5.
2. Sg1—f3 Sb8—c6.
3. d2—d4 c5×d4.
4. Sf3×d4 Sg8—f6.
5. Sb1—c3 — — —

Grywane tu często Sc6 i Gd3 wzmacnia niepotrzebnie centrową pozycję czarnych.

5. — — — d7—d6.
6. Gc1—g5 — — —

Modne posunięcie, uniemożliwiające wariant 6. g6.

6. — — — Gc8—d7.
7. Gg5×f6 g7×f6.
8. Sd4—f5 Hd8—a5.
9. Gf1—d3 e7—e6.
10. Sf5—d3 Sc6—e5.
11. 0—0 h7—h5.
12. Kg1—h1 Wa8—c8.
13. f2—f4 Se5—g4.

Ofiara piona, której celem jest uzyskanie ataku.

14. Se3×g4 h5×g4.
15. Hd1×g4 Gf8—h6.

Z zamiarem grać Ke7 i Wcg8.

16. Wa1—e1 Ke8—e7.
17. e4—e5! — — —

Białe nie mogą czekać na atak czarnych i usiłują same zdobyć inicjatywę.

17. — — — d6×e5.
18. f4×e5 f6—f5.
19. Hg4—h4+ Ke7—f8.
20. Wf1—f3? — — —

Błąd, lepsze było Hd4. Nie można było natomiast grać Gf5? w nadziei na ef, e6 z atakiem, wobec „wtrąconego" posunięcia Gg7.

20. — — — Ha5—c5!
21. Gd3×f5? e6×f5.
22. e5—e6 Gd7×e6.
23. We1×e6 Gh6—g7.
24. Hh4—e1 f7×e6.
25. He1×e6 Wh8—h5.
26. Sc3—e4 — — —

Jeżeli Hg6, to He5 i na h3, f4!

26. — — — Wc8—d8!
27. Wf3—f1 Hc5—e5

i białe się poddały.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

Dwaj Szkoci grają w szachy. W pewnej chwili jeden z nich mówi:

— Dziś jest dzień moich urodzin!

— Świetnie, powiada drugi: dam ci prezent.

— ? ?

— W następnej partii dostaniesz znowu białe!

Nowe związki kombatanckie

jak są organizowane i jak pracują

Do inwalidów wojennych Trzeciej Rzeszy dwoma torami spływa pomoc rządu i społeczeństwa i nawet nazwy w obu tych wypadkach są do siebie podobne: rządowa „Führsorge" i organizacyjna, ujęta w jeden tylko centralny związek: „Versorgung" z dodaniem słów o ofiarach wojny: „Kriegs-Opfer-V.".

Rząd daje zaopatrzenie stałe — związek doraźną pomoc i opiekę.

Tak jest obecnie — przed objęciem jednak władzy przez Hitlera było inaczej z tymi organizacjami inwalidzkimi w Niemczech. Istniało ich trzy, każda o innym kierunku politycznym: największy „Reichsbund" — socjalistyczny, liczący 300.000 członków, potem demokratyczny „Reichsverband" (250.000 członków) i wreszcie katolicki, liczący tylko 150.000 członków „Zentralverband".

Związki te po przełomie r. 1934 udało się Oberlindoberowi opanować, podwoić liczebnie i powołać do życia jeden złożony z nich wszystkich, wspólny związek, noszący oczywiście na swoim czele przyrostek „narodowo-socjalistyczny" (N. S.) pod nazwą:



N. S. Kriegs-Opfer-Versorgung

W związku tym, liczącym 1½ miliona członków, scentralizował się cały niemiecki ruch inwalidzki — w przeciwieństwie do „Kyffhauserbundu", do którego należą tylko ci b. wojskowi, których nie uznano za inwalidów.

Na czele tego półtora miliona ofiar wojny postawić należy 3.000 ociemniałych żołnierzy i 30.000 najciężej poszkodowanych, którzy odnieśli rany w czoło i skutkiem tego są zupełnie nie zdolni do pracy zarobkowej, gdyż często z tego powodu zapadają na zdrowiu.

O organizacji swojej informuje mnie jeden z uczestników wycieczki kombatantów niemieckich do Polski, poseł do Reichstagu p. Henryk Strang, który jest generalnym skarbnikiem NSKOV (skrót „National-Socialistiche Kriegs-Opfer-Versorgung) i kierownikiem biura centrali tego związku — osobistość więc najbardziej kompetentna.

Centrala ta nosi nazwę „Reichsdienststelle" i ta końcówka „stelle" powtarza się także przy innych szczeblach organizacyjnych.

Na czele całego związku stoi **Hans Oberlindober**, którego fotografię i życiorys zamieściliśmy w nr. 27 „Narodu i Wojska" na powitanie wycieczki z Niemiec. Oficjalny jego tytuł brzmi: „Reichskrieggerführer" — wódz wojowników Rzeszy.

Sztab Oberlindobera liczy 10-ciu szefów poszczególnych wydziałów, a biura centrali, w których pracuje około 360 osób, mieszczą się w 60-ciu pokojach.

Niższą komórką organizacyjną jest „Bezirksdienstelle" i jest takich okręgów odpowiadających jednostkom partii NS. „Gau" — 32. Dzielą się one na 650 „Kreisdienststelle", które spełniają rolę łącznika z właściwą organizacją bezpośrednią po miastach, miasteczkach i wsiach, noszącą nazwę „Kameradschaftsdienststelle". Takich najniższych placówek jest 5600 w całym państwie.

Formy organizacyjne są więc tak u inwalidów, jak i u nie-inwalidów takie same — podstawą obu związków jest „Kameradschaft", a dawny towarzysz broni u jednych i u drugich nazywa się „Kamerad".

Skoro mam przed sobą generalnego skarbnika, zapytuję o składki, które płacą członkowie organizacji, jako że przy tak wielkiej liczbie członków jest to niezawodnie główna, a bodaj czy nie jedyna, podstawa finansowa związku.

— Każdy członek — odpowiada p. Strang — płaci 90 fenigów miesięcznie (około 2 zł.). W sumie tej mieszczą się następujące pozycje: 10 fen. na gazetę związkową, 30 fen. na ubezpieczenie — reszta tj. 50 fen. idzie na ogólne cele organizacyjne i dzieli się między centralę, okręg i „Kameradschaft".

Odkładam sobie rozmówkę na interesujący temat gazety i ubezpieczenia na później i pytam o... majątek związku „Kriegsopferversorgung".

— 18 milionów — odpowiada skarbnik generalny Strang jednym tchem, a ja myślę sobie: jest czym gospodarować!...

Jakże więc ta gospodarka wygląda? — oto dalszy temat naszej rozmowy. Odpowiedzi na pytanie w tym kierunku udziela mi nie tylko p. Strang, ale i siedzący obok dr. Alfred Dick, z którym jako z szefem prasowym NSKOV mam zapowiedzianą osobną rozmowę.

Najpierw trzeba się zorientować w pomocy rządowej, aby dojść do tego, co poza tym daje „Kriegs-Opfer-Versorgung".

A więc rządowa „Führsorge" w Niemczech obejmuje trzy grupy: inwalidzkie: oficerów, żołnierzy i rodziny, pozostałe po poległych i zmarłych. Oficerowie, którym przyznano mniej niż 25 proc. inwalidztwa, otrzymują renty takie same, jak żołnierze (szeregowi). Oficerowie i podoficerowie w stanie spoczynku poza emeryturą mogą na wypadek choroby otrzymać zapomogę za pośrednictwem NSKOV, która stwierdza jej potrzebę.

W jednym z 8-miu własnych d o m ó w w y p o c z y n k o w y c h związku „Kriegs-Opfer-Versorgung", rozrzuconych po całym państwie, może członek organizacji, potrzebujący wypoczynku, otrzymać na wniosek „Kameradschaft" bezpłatne utrzymanie w ciągu 14 dni i przejazd również bezpłatny koleją w obie strony. Koszty oczywiście pokrywa związek, korzystając tylko z 50% zniżki kolejowej. Domy te czynne są przez cały rok z wyjątkiem jednego miesiąca, w którym przeprowadza się remont.

Dzieci członków i sieroty po nich korzystać mogą z 6-cio tygodniowego pobytu bezpłatnego w specjalnych s c h r o n i s k a c h d l a d z i e c i, gdzie dzienny koszt ich utrzymania, wynoszący 4 mrk. 20 fen. pokrywa również organizacja.

Członek związku w chwili, gdy ukończy 75 rok życia, otrzymuje dar w wysokości 75 mk., w dniu zaś złotego swego wesela — 50 mk. o ile nie jest zamożnym.

Szczególną uwagę zwracają mi koledzy niemieccy na prowadzoną przez ich organizację a k c j ę o s i e d l i, akcję budowlaną. Jest ona istotnie interesującą i naśladowania godną.

„Kriegs-Opfer-Versorgung" wybudowała już około 5.00 domków dla swoich członków, którzy nie mieli ani feniga na ten cel, a tylko im trochę gmina dopomogła, resztę sfinansował związek. „Kamerad" otrzymuje domek, złożony z 3 — 4 izb ze stajenką i z ogródkiem, płacąc za to wszystko tylko miesięczny czynsz w wysokości 25 mk. O ile przy budowie tego domku sam pracował, to wynagrodzenie za tę pracę odlicza mu się i o tyle mniej płaci czynsze.

Nie możemy na razie ustalić szczegółowo całej kalkulacji budowy tych domków, gdyż nie ma wśród tej wycieczki fachowców, którzy wydział budowlany „Kriegs-Opfer-Versorgung" prowadzą — otrzymuję jednak obietnicę, że szczegóły te nadejdą i będziemy mogli raz jeszcze tą doniosłą sprawą się zająć.

Tymczasem przechodzimy do innego zagadnienia, któremu na imię: p o ś r e d n i c t w o p r a c y — nie w tym jednak zwyczajnym znaczeniu, polegającym na daniu pracy bezrobotnemu, bo z tą klęską kombatanci niemieccy uporali się jeszcze w roku 1933-im, jeśli idzie o inwalidów wojennych. Bez pracy zarobkowej pozostali już tylko bardzo ciężko poszkodowani na zdrowiu, którzy w ogóle nie mogą pracować i żyją z renty.

Pozostali jednak inni, którym po paru latach nowo zdobytej po wojnie pracy już ona nie odpowiada, nie mogą jej podołać z powodu pogarszającego się wciąż stanu zdrowia. Trzeba rodzaj pracy dostosować do ich zdrowia, skierować na właściwą drogę, nieraz przeprowadzić zamianę dotychczasowego warsztatu pracy już nieodpowiedniego, na inny, bardziej im odpowiadający. I to właśnie załatwi „specjalny wydział „Kriegs - Opfer-Versorgung".



Dr Dick

Mimo tylu interesujących wiadomości o nowych gałęziach opieki i pomocy inwalidom wojennym Rzeszy wciąż mi jeszcze w pamięci tkwi tych 30 fenigów, które każdy członek organizacji płaci na u b e z p i e c z e n i e. I do tego nareszcie rozmowę naszą kieruję.

Każdy członek — a więc asekuracja niejako przymusowa. Skoro tak, to oczywiście muszą być i inne, niż u nas, podstawy tego ubezpieczenia.

— A co będzie jeśli ktoś nie płaci składek? — zapytuję. — Czy ubezpieczenie wtedy upada?

— Jeśli członek zalega ze składkami więcej, niż 2 miesiące, wówczas skreśla go się z listy i traci wszystko — słyszę w odpowiedzi.

— Jak wielka jest premia, którą otrzymuje się po śmierci ubezpieczonego?

— 100 marek.

Obliczam na prędce. Przy półtora miliona członków, płacących po 30 fen. miesięcznie, wpływa na ten tylko cel 450 tysięcy mk. miesięcznie. Rocznie daje to 5 milionów 400 tys. mk. Trzebaby znać przeciętną śmiertelność, żeby się zorientować w tej arytmetyce asekuracyjnej.

— Niech się o to martwi koncern „Allianze" — mówią koledzy niemieccy, widząc moje obliczenie ołówkowe i dodają, że w tym wielkim zakładzie ubezpieczeniowym „Kriegs-Opfer-Versorgung", podobnie zresztą, jak i „Kyffhäuserbund", zawarła specjalny układ, dający rodzinom zmarłych kombatantów niemieckich jakie takie pośmiertne na pierwsze potrzeby.

Rozmowa nasza na te ogólne tematy działalności obu związków ma się ku końcowi. Prowadzone podczas niej krótkie zapiski nie uchwyciły niewątpliwe wszystkiego, o co można było jeszcze wypytać, zapamiętać i zanotować. Taką rzecz trzeba zbadać na miejscu, mieć materiały cyfrowe, zapoznać się z nimi bardziej szczegółowo, może nawet przestudiować przez fachowców.

Wywiad dzienikarski, jeśli tylko zainteresuje nasze miarodajne czynniki organizacyjne i skłoni je do zastosowania się czyby i u nas czegoś podobnego nie dało wprowadzić — spełni swą rolę.

Wł. Dunin-Wąsowicz.

Echa wycieczki kombatantów niemieckich w Polsce

W związku z niedawnym pobytem kombatantów niemieckich w Polsce gen. Reinhard, prezes Kyffhauserbund, i H. Oberlindober, szef National-Socialistisch Kriegsopferversorgung, wystosowali listy do prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. dr Romana Góreckiego.

Gen. Górecki odpowiedział obu kierownikom kombatanckiego ruchu niemieckiego obszernym listem.

Ta koleżeńska wymiana korespondencji pomiędzy przedstawicielami organizacji b. żołnierzy Polski i Niemiec utrzymana była w nadzwyczaj serdecznym tonie.

Dziennik wiedeński o armii polskiej

„Neues Wiener Journal" zamieszcza korespondencję z Warszawy pt. „Polska na straży". Po podkreśleniu, że obecny stan i dorobek armii polskiej jest wynikiem prac i dalekowzroczności Marszałka Piłsudskiego opisuje korespondent siłę armii polskiej, oraz wzrastające uprzemysłowienie kraju, kończąc artykuł słowami:

„Mocarstwo polskie przemienia się z państwa rolniczego na kraj uprzemysłowiony, a to posiada znaczenie nie tylko pod względem wojskowym".



WYGRALIŚMY Z FINLANDIĄ

Na pływalni reprezentacyjnej w Warszawie rozegrany został dwudniowy mecz pływacki pomiędzy Polską i Finlandią. Nasi reprezentanci nie zawiedli w ani jednej konkurencji, przeciwnie nawet, uzyskali wyniki i miejsce lepsze, niż im rokowano. Poprawiono również parę rekordów.

Z ciekawszych wyników na uwagę zasługują: rekord Jędryska w biegu 400 m. stylem dowolonym w czasie 5:13,5 (lepszym o 3,9 sek. od starego rekordu Bocheńskiego), zwycięstwo Banaszewskiej na 100 m na wznak w czasie 1:29,4 (jest to nowy rekord Polski) Kratochwilówna i Dawidowiczówna ex aequo w czasie 1:15,4 (nowy rekord) w biegu na 100 m. st. dow. pań. Ponadto Kratochwilówna zgłosiła próbę pobicia rekordu Polski na 200 m. st. dow. Próba się udała i rekord został pobity. Nowy czas wynosi 2:54,3.

Ogólnie wynik meczu z Finlandią brzmi 91:83 pkt. dla nas.

Tak więc w pływactwie polskim zmienia się coś nareszcie na lepsze. Idą młodzi, którzy wzięli się poważnie do pracy. Rezultaty opieki amerykańskiego trenera Steppa już widać dzisiaj. Najlepiej charakteryzuje tę pracę poprawianie czasów. Na mistrzostwach niedawnych w Bielsku pobito 7 rekordów, na meczu z Finlandią 3. Czasy te są co prawda jeszcze dość dalekie od poziomu międzynarodowego, ale to najważniejsze, że nareszcie ruszono z miejsca!

MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE

Dn. 23 i 24 bm. odbywały się w stolicy lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Nie przyniosły one specjalnie dobrych wyników, poza paroma wyjątkami. Największą sensacją mistrzostw był start Kusocińskiego w biegu na 5 km. Bieg ten był wspaniały. Zwyciężył co prawda Noji (w dobrym czasie 14:52,6) na kilkanaście metrów przed mistrzem Olimpiady w Los Angelos, ale walka była równa i cieszyć się trzeba, że Polska ma w chwili obecnej dwóch wielkiej klasy długodystansowców.

Z innych wyników ciekawszych: Zasłona wyrównał swój niedawno ustanowiony w Królewcu rekord na 100 m. — 10,6 sek., Sznajder skoczył o tycze 4 m., mistrzostwo w sztafecie 4 × 100 m zdobyła niespodziewanie drużyna „Orląt" z Dęblina (Szkoła Podchor. Lotn.) w czasie 44,1 sek.

W punktacji klubowej: 1) Warszawianka — 108 pkt., 2) AZS — Poznań — 86 pkt., 3) AZS — Warszawa — 57 pkt.

NASI ZA GRANICĄ

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Berlinie startowali z Polski: Walasiewiczówna, Gąssowski i Staniszewski. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna w biegu na 100 m. (czas 11,8 sek.), wykazując raz jeszcze, że w Europie nie ma godnych siebie przeciwniczek. Gąssowski triumfował w biegu na 800 m., bijąc znanych zawodników europejskich. Staniszewski w biegu na 1500 m. był zaledwie czwarty.

— Na zawodach w Sztokholmie z Polaków był jedynie Gierutto. Zajął on w rzucie kulą czwarte miejsce 15,28 m.

NOWY REKORD NA TORZE

W Kaliszu odbyły się drugie eliminacyjne zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze. Zawody wywołały ogromne zainteresowanie i zgromadziły na miejskim stadionie rekordową liczbę 8 tys. widzów.

Wyścig o mistrzostwo Polski na 100 mtr. wygrał Kupczak z Krakowa, który na 200 mtr. miał czas 12,1 ustanawiając tym nowy rekord Polski.

Lipiec 1920 — Lipiec 1938

Od owego 28 lipca 1920 roku, kiedy Rada Ambasadorów powzięła decyzję w sprawie polsko-czeskiej, przesądziła o granicy między oboma państwami, w ciągu tych 18 lat, jakie od tego czasu upłynęły — jakaż gruntowna przemiana w położeniu Polski i Czechosłowacji!

Lipiec 1920 i lipiec 1938 roku...

W lipcu 1920-go roku toczyliśmy bój o byt państwa. Od wschodu napierało czerwone mrowie, docierało nad Wisłę... Poczęto nas w Europie traktować jako przepadłych, pogrążonych w nieuchronnej klęsce... Jedni z litością, drudzy z uczuciem, na które w języku polskim nie ma określenia, a które Niemcy zwą „Schadenfreude".

W lipcu 1920-go roku Czechosłowacja była „in floribus". Była beniaminkiem mocarstw, była siłą w Europie Środkowej, zagospodarowywała się na wielkich obszarach, traktatem pokojowym jej przyznanych, włączonych w orbitę jej władzy bez przelewu krwi, bez potrzeby walki o granice. Była butna i ufna w swą potęgę. Mogła sobie pozwolić na urągliwy ton w stosunku do walczącej rozpaczliwie o swą egzystencję Polski, na szykanowanie jej w najgroźniejszych momen. tach, na przyłączenie się do chóru tych, którzy z „Schadenfreude" mówili o Polsce jako o „Saisonstaat"..

A dziś, po 18-tu latach, w lipcu 1938-go roku! Jakaż odmiana losu...

Polska w tym rejonie Europy, w któ. rym bytuje, zajmuje dominujące stanowisko; autorytet Polski, poza tym rejonem, w całej Europie okrzepł i jest powszechnie uznawany; Polska znormalizowała swe stosunki ze swymi sąsiadami i zadzierzgnęła węzły przyjaźni z szeregiem państw; Polska od wewnątrz kieruje się zasadami praworządności i żadne prądy odśrodkowe nie grożą jej ładowi i spokojowi.

Czechosłowacja natomiast podmino. wana jest od wewnątrz ruchami odśrodkowymi, zmierzającymi bądź do separatyzmu, bądź do autonomii; państwo znalazło się w pozycji defensywnej wobec milionów własnych obywateli, dążących do gruntownej przebudowy ustroju; Czechosłowacja stała się „klientem" mocarstw, apelować do nich musi o ochronę i opiekę, o powstrzymanie wrogich zakusów; o bycie i przyszłości Czechosłowacji mówi i pisze się w lipcu 1938-go roku tak wiele i tak rozmaicie — i z litością i z „Schadenfreude" — jak się o nas mówiło i pisało w lipcu roku 1920.

Karta dziejów odwróciła się.

W ciągu tych 18-tu lat poczyniliśmy w stosunku do Czechosłowacji bardzo bolesne doświadczenie. Niemniej bolesne, niż te, które wniosły dwa lata, poprzedzające decyzję Rady Ambasadorów; doświadczenia ze stycznia 1919-go roku, kiedy dokonał się zbrojny wypad Czechów na Śląsk Cieszyński, z lata 1920-go roku, gdy Czechosłowacja zahamowała dostarczenie nam pomocy ze strony przyjaciół, wstrzymała dowóz broni i amunicji, sprzętu wojennego dla zmagającej się o swój byt Polski.

Doświadczenia, poczynione przez nas już po zwycięskim boju o nasze granice, były niemniej bolesne. Czechosłowacja nie tylko dyplomatycznie nam szkodziła, nie tylko swą opieką otaczała środowiska, kierunki i agitacje nam wrogie; nie tylko dawała schron i poparcie dywersjom ukraińskim czy komunistycznym. Czechosłowacja rozpoczęła na wielką skalę dzieło wynaradawiania i prześladowania mniejszości polskiej w swym państwie. Za Olzą znalazła się — właśnie wskutek decyzji, powziętych w najcięższym dla nas momencie, w kulminacyjnej chwili naporu armii czerwonej — dwustutysięczne rzesze chłopów i robotników polskich, w obrębie Czechosłowacji znalazły się polskie powiaty, części prastarych ziem piastowskich.

Od pierwszej chwili, gdy te ziemie dostały się we władanie Czechosłowa. cji, rozpoczął się ucisk, rozpoczęła się planowa i systematyczna akcja przeciwpolska, prześladowania i szykany. Nie ma płaszczyzny życia, którejby ta akcja nie obejmowała. Dom i rodzina, kościół i szkoła, związki zawodowe i ośrodki samorządu gminnego, książka i gazeta — wszystko znalazło się pod presją tej czechizacyjnej, antypolskiej akcji. Każdy starosta i każdy żandarm, każdy nauczyciel i każdy sztygar czeski stał się instrumentem działań, wymierzonym przeciw tym 200 tysiącom Polaków, których jedynym przestępstwem jest, że są Polakami i być nimi chcą, mają głęboką świadomość przynależności narodowej i nic z niej uronić nie zamierzają.

Przez 18 lat bez przerwy narastało zagadnienie, które obecnie właśnie dochodzi do wielkiego stopnia nasilenia. Bo — jak to niemal codzień czytamy w telegramach zza Olzy — ucisk, wywierany przez władze czeskie, bynajmniej nie zelżał. Wręcz przeciwnie: przybiera coraz bardziej niesamowite formy i coraz większy zasięg. Nie ma dnia bez aresztowań, bez śledztw policyjnych, bez konfiskat, bez prześladowań zarówno polskich działaczy społecznych jak i spokojnych obywa. teli: rolników, górników, ojców rodzin, nauczycieli polskich i księży. Ucisk ten potężnieje w miarę, jak rodacy nasi wykazują coraz większy hart duchowy, tężyznę i odporność. Wykazali to podczas ostatnich wyborów gminnych i ostatnich zapisów do szkół polskich. Tym bardziej sroży się stro. na przeciwna. Tym ostrzejsze represje, tym większa mściwość.

Odwróciła się jednak karta dziejów. W 18-tą rocznicę decyzji Rady Ambasadorów przeżywa Czechosłowacja głęboki wstrząs wewnętrzny. Pod wielkim znakiem zapytania stanęła dotychczasowa struktura ustrojowa pań. stwa, pod niemniejszym „czechosłowackość", stop w jedno dwu narodów, który zamierzali Czesi a wypierają się obecnie Słowacy z coraz wyraźniejszą stanowczością.

I dlatego dziś problem polsko-czeski, który w ciągu 18-tu lat wciąż narastał, stał się taki aktualny, budzi w społeczeństwie polskim takie zainteresowanie.

Mylą się jednak Czesi, jeśli sądzą, że tę aktualność i to zainteresowanie zdołają utopić w fali prześladowań i szykan, aresztowań i konfiskat, mściwości i dalszych próbach rozkruszania hartu duchowego i osłabiania świadomości narodowej naszych rodaków za Olzą.

S. B.

Nowy wybieg Czechów

Ostatnio ukazał się komunikat czeskiej agencji C. T. K., w którym wskazano na rzekome spełnienie przez rząd praski postulatów ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Wiadomość powyższa, obliczona na wprowadzenie w błąd opinii, jest nieścisła i chodzi tu znowu o obietnicę, a nie o spełnienie postulatów. Przede wszystkim jest rzeczą charakterystyczną, że agencja praska uznała za właściwe wystąpienie z podobnymi zapowiedziami w chwili wzmożonego zainteresowania rządów i opinii państw europejskich sytuacją wewnętrzną republiki czeskosłowackiej. Uderzający jest dalej fakt, iż publikacja ta, mająca na celu pozyskanie opinii polskiej, ukazała się równocześnie z prowokacyjnymi aresztowaniami działaczy polskich na terenie za Olzą i wytoczeniem dochodzenia karnego przeciwko przewódcy ludności polskiej dr. Wolfowi.

Komunikat wpomina o przyznaniu Polakom zaolzańskim kilku szkół powszechnych. W rzeczywistości jest to dotychczas niezrealizowana obietnica, która w żadnym wypadku nie spełnia postulatu polskiego zaniechania przez Czechów planowej akcji czechizacyjnej, uskutecznianej za pośrednictwem czeskich szkół, masowo zakładanych w gminach polskich na terenie Zaolzia. Zgoda rządu czeskiego na założenie dużej nawet liczby szkół polskich niewątpliwie nie zadowoli Polaków za Olzą tak długo, dopóki nie ustanie nacisk gospodarczy na rodziców polskich, w sensie oddawania ich dzieci jedynie do szkół czeskich, tylko w tym celu utrzymywanych.

Komunikat wymienia jeszcze kilka rzekomych ustępstw rządu praskiego na rzecz Polaków za Olzą. Otóż stwierdzić należy, że 1) wszystkie te rzekome ustępstwa ograniczają się do dawnych przyrzeczeń czeskich czynników urzędowych, dawanych przy różnych okazjach Polakom śląskim, ale dotychczas niezrealizowanych, 2) dotyczą kwestii drugorzędnych, postulaty zaś zasadnicze są stale pomijane.

W związku z tym raz jeszcze należy podkreślić, że jedynie sama gołosłowna obietnica nie może zmienić stosunku opinii polskiej do zagadnienia autonomicznego rozwoju narodowego Polaków na Śląsku za Olzą. Opinia polska czeka tylko na szybkie i konkretne zarządzenia władz czeskich i lojalne wprowadzenie ich w czyn.

Siły wojenne Niemiec i Czechosłowacji

W obliczu naprężonej atmosfery międzynarodowej oraz niemilknących pogłosek o przygotowaniach wojennych w Europie, zastanawiają się obecnie sfery wojskowe różnych państw nad faktyczną siłą wojenną Niemiec.

Angielscy rzeczoznawcy wojskowi stwierdzają, że armia niemiecka dysponuje obecnie tylko trzema rocznikami młodzieży wojskowo wyszkolonej. Roczniki te padną jednak ofiarą pierwszych tygodni wojny.

36 dywizyj, jakie posiadały Niemcy, powiększonych zostało po Anschlussie o 7 dywizji austriackich.

Z 36 dywizyj niemieckich, 3 dywizje odkomenderowane zostały do Prus Wschodnich, 12 przebywa na granicy niemiecko-francuskiej, pozostaje więc tylko 21 dywizji, które Niemcy mogłyby przerzucić do Europy środkowej.

Tym 21 dywizjom, powiększonym o 7 austriackich, Czechosłowacja mogłaby przeciwstawić w ciągu 72 godzin swoje 34 dywizje.

Z 4 niemieckich dywizji zmotoryzowanych, jedna przebywa w Prusach Wschodnich, jedna musi pozostać nad Renem, tak, że tylko dwie dywizje mogłyby być przerzucone na granice wschodnie Niemiec.

Rzeczoznawcy angielscy przypominają w końcu, że podczas okupacji Austrii nie dopisały dwie piąte niemieckich sił zmotoryzowanych z powodu braku odpowiedniego materiału. Koła samochodów pancernych, sporządzone z gumy syntetycznej, pękały już po kilku kilometrach jazdy.

LUDWIK FAURY
generał armii francuskiej

Żołnierze polscy w armii francuskiej

II

REWOLUCJA I CESARSTWO

Rewolucja francuska znalazła w Polsce szeroki oddźwięk. Dzięki swej kulturze naród polski był już głęboko przeniknięty humanizmem, dla którego jego ciemięzcy pozostali obcy i wrodzy. Cały już niemal kraj wrzał, kiedy nasi rewolucjoniści proklamowali głośno zasady wolnościowe. Jakobini zwłaszcza podnosili w słowach olśniewających ideę sprawiedliwości najwyższej, która ze strony Królestwa miała swój wyraz w udziale Francji w wojnie amerykańskiej. Stawała się ona opatrznościową pomocą dla ludu, który wszystkie swe wysiłki i pragnienia kierował ku odzyskaniu niepodległości.



Józef Sułkowski w Egipcie

Uchodźcy, którzy nie zgodzili się zostać w Polsce po jej pierwszym rozbiorze, utworzyli w Paryżu klub, mieszczący się w Hotelu Diesbach, w dzielnicy Saint Honoré. Ci wyrwani z ziemi ojczystej i spragnieni wolności ludzie ciągnęli doń jako członkowie, pełni szczerości i prostoty we wzajemnych stosunkach. Klaudiusz Łazowski, brat wymienionego wyżej generała, sam przystąpił do Konwentu, a kiedy umarł w kwietniu 1793 roku, Zgromadzenie Narodowe uchwaliło pochować go na koszt państwa, wśród bardzo wspaniałego ceremoniału.

To podniecenie umysłów znalazło swe echo w Polsce i sprowadziło nowy zastęp oficerów polskich dla Francji. Najbardziej znanym z nich jest bezsprzecznie Józef Sułkowski, pierwszy adiutant Bonapartego, poległy w 29-ym roku życia, w czasie tłumienia powstania w Kairze.

Jest to postać niezwykła i porywająca. Bohaterstwo zasilane wiedzą i wrodzoną mądrością. Jego niespotykane męstwo, jego zdolności strategiczne, kultura i wielkość ducha wywarły najżywsze wrażenie na współczesnych mu Francuzów i Polaków. Bonaparte go wyróżniał i głęboko odczuł jego przedwczesny zgon.

— „Od pierwszego dnia, kiedy go poznałem — mówił — wydał mi się godnym być najwyższym dowódcą".

Carnot mówił o nim, jako o jedynym dowódcy, zdolnym zastąpić samego Bonapartego, gdyby się z tym ostatnim wydarzyło jakie nieszczęście. Sułkowski był tym, który wypowiedział podziwu godne słowa:

— „Polska jest wszędzie, gdzie się biją o wolność".

Dzięki swemu promieniowaniu wewnętrznemu intelektem i duchem stał się jednym, z tych, którzy najlepiej urabiali i przygotowywali Francję do zainteresowania się Polską.

Po drugim rozbiorze Polski przybywa do Francji Kościuszko. Wskutek rad patriotów z Hotelu Diesbach, zwłaszcza Wybickiego, zgłasza się bezpośrednio do Konwentu i błaga Zgromadzenie o podjęcie sprawy jego nieszczęsnej ojczyzny. Przyjęty jednomyślnie, doznaje płomiennej zachęty, a nawet uzyskuje obietnice i zapewnienia. Pełen ufności wraca do Polski, w której wre jeszcze powstanie. Kraj cały porywa się na ciemięzcę, lecz pada pod przeważającą liczbą wroga, po 6-miesięcznej walce. Francja nie dostarczyła ani pieniędzy, ani oficerów - specjalistów, których oczekiwał Kościuszko.

Przodkowie nasi nie zdawali sobie nawet sprawy z pośredniej pomocy i korzyści, jaką otrzymywali od Polski w tym czasie.

Już w sierpniu 1791 r. Prusy, Austria i Rosja, uzgadniając projekt konwencji w Pilnitz, widziały się zmuszone opóźnić o rok inwazję Francji, naskutek niepokojów, jakie wywoływało wrzenie w Polsce. Był to czas, w którym Sejm tworzył w Warszawie konstytucję.

Nadchodzi następnie powstanie 1794 roku, również bardzo pomyślne dla Francji, ponieważ odciążyło większość armii pruskiej i austriackiej z nad Renu, w kierunku na Wisłę. Oto, czym się tłumaczy łatwość zwycięstwa, które odniosły w tym roku nasze zaimprowizowane wojska w Niemczech, Belgii i Holandii.

I wreszcie po trzecim rozbiorze koalicja, tracąc swego sprzymierzeńca, Prusy, które opowiedziały się za neutralnością, doznaje wielkiego uszczerbku.

Można stwierdzić, że nie tylko agonia Polski była mimowolnym odwróceniem uwagi wroga od wojsk Rewolucji, co dało czas do zreorganizowania i uzdrowienia armii, lecz że jej ofiara, na szczęście dla Francji, podzieliła jej przeciwników. Nie trzeba tu więc dowodzić słuszności przypuszczeń, że ojczyzna nasza gnębiona wówczas ze wszystkich stron, zawdzięcza w szerokiej mierze swą obronę Polsce.

Gorzki był zawód Kościuszki. Znakomity ten wódz przestał raz na zawsze wierzyć w jakąkolwiek pomoc ze strony Francji.

Jeden z jego najlepszych podwładnych, generał Dąbrowski, którego wiara we Francję jednak nie wygasła, podjął sprawę na nowo.

Przeszedłszy w tym samym stopniu wojskowym do naszych kadr, przedłożył Dyrektoriatowi projekt, określający jego idee, powzięte przez Wybickiego.

Dotyczył mianowicie ten projekt rekrutacji, drogą powołania ochotnika polskiego, który by się bił w naszych szeregach z wrogami swego kraju.

Propozycje Dąbrowskiego zostały przyjęte, lecz ponieważ jeden z artykułów konstytucji zakazywał tworzenia cudzoziemskich oddziałów wojskowych — Dyrektoriat przedłożył sprawę Bonapartemu, prosząc go, aby porozumiał się w tej sprawie z Republiką Lombardzką. Zgoda została podpisana 9 stycznia 1796 roku i natychmiast rozpoczęła się organizacja: pierwszy legion polski stał się, dzięki tej umowie, wojskową jednostką lombardzką.



Sztandar Polskiego Legionu Posiłkowego Lombardii

Odezwa Dąbrowskiego, skierowana do jego współobywateli, dała początek tym umiłowaniom, które odtąd już zawsze ożywiać będą legionistów.

— „Polacy! — wzywała odezwa — nadzieja wraca! Francja triumfuje, bije się ona za sprawę narodów; starajmy się osłabić jej wrogów. Daje nam ona schronienie. Patrzmy w lepszą przyszłość naszego kraju. Zwycięstwa Republiki Francuskiej są naszą jedyną nadzieją. Dzięki niej i jej sojusznikom ujrzymy może kiedyś z radością te drogie ogniska, które ze łzami żegnaliśmy".



Gen. Jan Henryk Dąbrowski

Żołnierze zaś wyrażają się jeszcze bardziej prosto. Śpiewają oni przy zajęciu Rzymu sławny mazurek Wybickiego, który stał się następnie hymnem polskim!

„Jeszcze Polska nie zginęła..."

Legioniści służą zatem Francji, wierząc, że zwycięstwa jej zawiodą ich do wolnej Polski.

Data utworzenia pierwszego Legionu została mocno wyryta w pamięci, ponieważ zbiega się ona z wejściem Polski w epokę rewolucyjną a następnie napoleońską. Dąbrowski nie tylko był twórcą tego doniosłego faktu historycznego; poszedł on za głosem serca bez wahania. On to ożywił i ostatecznie przypieczętował związek z Polską.

Bóg jeden wie, jak dalece zadanie to było niewdzięczne. Zaledwie został utworzony pierwszy legion, kiedy ustala wojna i podpisano traktat w Campo Formio, bez brania pod uwagę sprawy polskiej.

Daleki od rozgoryczenia i zniechęcenia Dąbrowski rozszerza swą Legię w 1800. Są już trzy legiony, dwa w Italii, trzeci w Niemczech, który przyjął nazwę Naddunajskiego. W tym samym również roku znikła fikcja, utrzymująca legiony polskie pod rozkazami narodu sprzymierzonego z Francją *). Przeszły one na żołd francuski.

Legiony włoskie zajmują Rzym na czele z Berthier'em, następnie Neapol pod Championnet'em, ich zaś dzieje są tak wspaniałe, że właśnie jednemu z polskich dowódców, generałowi Kniaziewiczowi przypadł zaszczyt wręczenia Dyrektoriatowi sztandarów, zdobytych na wrogu.

Kiedy przyszły niepowodzenia, pociągnęły one za sobą ofiarę krwi pod Mantuą, Novi i Trebią, gdzie Legion Italski wyginął prawie doszczętnie. Pierwsze odrodzone szeregi odbywają następnie kampanię 1800 roku.

*) *Italii. (Przyp. tłum.)*

(d. c. n.)

Na różnych odcinkach Federacji

Zjazd Legionistów dopiero w r. 1939

Agencja „Iskra" dowiaduje się, że w bieżącym roku nie odbędzie się zjazd Związku Legionistów Polskich.

Zjazd projektowany jest na 6-go sierpnia 1939 r., jako w dwudziestopięciolecie wymarszu I Kadrowej.

Zarząd Główny Zw. Peowiaków

Na pierwszym posiedzeniu zarządu głównego Związku Peowiaków, którego prezesem jest min. Marian Zyndram-Kościałkowski, zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: wiceprezesi — inż. Jan Pohoski, Jerzy Budzyński, Stanisław Kucharski; sekretarz generalny p. Adam Borkiewicz, skarbnik p. Tadeusz Wicherski. Dział personalno-ewidencyjny objął p. Wacław Sokolewicz: dział Bratniej Pomocy objęli pp. Czesław Jaworski, Stanisława Tomczukowa i inż. Marian Klott; sekcję społeczno-gospodarczą— pp. Stanisław Kucharski, sen. Władysław Malski; dział organizacyjny — p. Jerzy Budzyński; dział historyczny — p. Tadeusz Herfurt; dział kulturalno-wychowawczy — p. Jan Hrewicz i p. Klemens Frelek; dział prasowy i propagandowo-odczytowy — p. min. Konrad Libicki, Wanda Piekarska, Irena Wasiutyńska; w skład komisji współpracy legionowo-peowiackiej weszli pp.: inż. Jan Pohoski, min. Wacław Jędrzejewicz i dyr. Wacław Zyborski; dział młodzieży i dzieci objęła p. Stefania Kudelska, a inspekcję inż. Marian Klott.

Ukonstytuowanie się Zarządu Gł. O.Z.P.R.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego OZPR. podzielone zostały funkcje następująco: prezes — Jakubowski Antoni (Warszawa), wiceprezesi: Kapko Stanisław (Warszawa), Nawrat Wincenty (Śląsk), Kubalak Roman (Łódź), sekretarz — Przyjemski Jan (Warszawa), skarbnik — Ring Karol (W), członkowie: — Alwin Stanisław (Leszno Wlkp.), Mączyński Bernard (Śląsk), Grytner Jerzy (Siedlce), Kulka Teofil (Gdańsk), Piekutowski Wacław (Lublin), Wojtowicz Antoni (Warszawa), Nowocień Stefan (Sosnowiec). Główna Komisja Rewizyjna: — Wrona Walenty (Śląsk), Kanała (Brześć n. B.), Karpiński Zygmunt (Kielce), Lenkisz Karol (Stryj), Palowiński (Toruń). Główny Sąd Koleżeński: Walutek Marian (Śląsk), Gabarski Jan (Kalisz), Imiołczyk Bronisław (Grodziec), Kwiatkowski Bronisław (Lwów), Wąsowicz Aleksander (Postawy). Poza tym w skład Rady Głównej wchodzi Prez. Hon. p. Kupilas F. (Śląsk).

Biura Zarządu Głównego mieszczą się: Warszawa, Al. Jerozolimskie 75, m. 24, telefon 987-33 i czynne są codziennie od godz. 8—15.

Zjazd powiatowy Federacji w Dobromilu

W Dobromilu odbyło się Walne zebranie delegatów powiatowych Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Na terenie powiatu w skład Federacji wchodzą następujące związki: Zw. Oficerów Rez., Zw. Podof. Rez., Zw. Rezerwistów, Zw. Legionistów, Zw. b. Ochotn. Armii Polskiej, Zw. Podkarpacia i Zw. Inwalidów.

Jak ze sprawozdań poszczególnych związków wynika, Federacja PZOO rozwija bardzo żywą działalność na polu społecznym tak w samym mieście Dobromilu, jak też w powiecie, dając dużą inicjatywę w tej pracy i bardzo skutecznie współdziała ze wszystkimi organizacjami polskimi, skutkiem czego nastąpiła planowa i rzeczowa praca społeczeństwa polskiego.

Delegaci wybrali prezesem: rejenta mgr. Antoniego Sobola, wiceprezesami: dr Henryka Górowskiego, sekretarza Rady Powiat. i Stanisława Ptaczka, przemysłowca, sekretarzem Stefana Bazylewicza, asesora notarialnego, skarbnikiem Józefa Nowaka, dentystę.

Zw. Powst. Wielkopolskich w Chodzieży

Z okazji 90-lecia Powstania Wielkopolskiego 1848 r. odbył się w Chodzieży Powiatowy Zjazd Powstańców Wielkopolskich.

W przeddzień uroczystości odbył się capstrzyk, w którym udział wzięły organizacje WF i PW. Po capstrzyku odczytano apel poległych, po czym złożono wieniec pod pomnikiem poległych powstańców.

Uroczystość niedzielna rozpoczęła się mszą św. w czasie której poświęcona została chorągiew tut. placówki Powstańców.

Następnie rozpoczęła się w Strzelnicy uroczysta akademia, którą zagaił delegat okręgowy Stępniak. Z kolei przemówił p. Lestański, delegat Polskiego Związku Zachodniego. Przemówienia były przeplatane deklamacjami w znakomitej recytacji p. Wiśniewskiego z Bydgoszczy.

Pod koniec akademii wręczono puhar najlepszemu zespołowi strzeleckiemu, którym został zespół z Margonina. Nagrodę dla najlepszego strzelca — otrzymał p. Zodrow z Kaczor.

Po akademii odbył się wspólny obiad żołnierski. Resztę dnia wypełniła zabawa ogrodowa w Strzelnicy.

10-lecie Og. Zw. Podof. Rezerwy pow. katowickiego

Ogólnopolski Związek Podoficerów Rezerwy na powiat katowicki święcił uroczystość dziesięciolecia swego istnienia.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele garnizonowym, podoficerowie, których mimo ulewy stawiło się na uroczystość ponad 800 — udali się na plac Wolności, gdzie na płycie Nieznanego Powstańca złożono wieniec. Następnie odbyła się defilada umundurowanych oddziałów, w której wzięła udział również kompania honorowa z karabinami. Defiladę odbierali przedstawiciel dowództwa pułku mjr. Leszczyński, prezydent m. Katowic dr Kocur i członkowie zarządu głównego związku w osobach pp. Jakubowskiego i Kapki.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w lokalu p. Botora w Załężu. Posiedzenie zagaił komendant Gaszczyk, witając przybyłych gości i delegatów. Wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Wiceprezes zarządu głównego Kapko w obszernym przemówieniu wskazał, że bratnie organizacje na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej doceniają znaczenie placówki śląskiej.

W ramach uroczystości odbyło się uczczenie zasług 10-lecia komendanta powiatowego, kol. Gaszczyka. Jubilat otrzymał szereg upominków od kolegów z koła katowickiego, zarządu okręgu i innych kół powiatowych. Część oficjalną uroczystości zakończono wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, Armii, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza i odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę koła I. M. K. przy Śląskich Zakładach Elektrycznych. Orkiestra ta brała również udział w pochodzie i w defiladzie. Po wspólnym obiedzie, spędzonym w koleżeńskim nastroju, odbywa się zabawa taneczna.

Związek b. ochotników A. P.

WYMARSZ PATROLU

Dnia 17 lipca b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze z okazji wymarszu patrolu członków Związku b. Ochotników A. P. pieszo ze Lwowa do Wilna. Po nabożeństwie i poświęceniu wotum odbyło się przed Katedrą wręczenie wotum patrolowi przez prezesa dr Węgrzynowskiego.

Po zameldowaniu przez komendanta patrolu ksiądz udzielił błogosławieństwa na drogę. Patrol wymaszerował w składzie: komendant Iwanicki Mieczysław, członkowie Kudernski Stefan, Wójcicki Zenon, Ziobrowski Franciszek, Szubelak Władysław, Miętus Władysław i Kostyrka Eliasz, niosąc wotum w postaci odznaczeń bojowych lwowskich dla cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, który będzie ofiarowany dnia 15 sierpnia podczas ogólnopolskiego Zjazdu Ochotników w Wilnie.

Patrol odprowadzali członkowie Związku Ochotników ze sztandarem, rodziny oraz liczna publiczność. Za rogatką żółkiewską obok fabryki Ruckera, gdzie otrzymano konserwy na drogę, pożegnał patrol imieniem miasta Wiceprezydent Irzyk, imieniem Związku radca Marian Dziędzielewicz. Na zakończenie pożegnał patrol wiceprezes Okręgu Targalski.

Jak podają ostatnie komunikaty z trasy, patrol jest już na 5 etapie Porzyck—Włodzimierz, przebywszy w ciągu 4 dni 110 kilometrów.

Mimo upałów jakie panują, patrol czuje się dobrze i witany jest na całej trasie serdecznie przez związki i organizacje kombatanckie.

W Sokalu wspaniałe przyjęcie urządził dla patrolu tamt. oddział Związku b. Ochotników. W Żółkwi podejmował gości kolacją rotm. Possart w imieniu tamt. pułku strzelców konnych. W Mostach Wielkich byli gośćmi Szkoły Policyjnej.

Cała uroczystość wymarszu patrolu ze Lwowa była nakręcana na taśmę filmową do tygodnika PATA.

Trasa patrolu ciągnie się na przestrzeni około 700 km. Etapy dzienne przeciętnie około 30-kilometrowe. Przewidzianych jest 24 dni marszu.

Z ŻYCIA B. OCHOTNIKÓW W WILNIE

Oddział wileński istnieje na prawach Okręgu prawie od roku czasu. Powołał go do życia Zarząd Główny Zw. b. Ochotników z inicjatywy pierwszego prezesa por. rez. Michała Kowalskiego. Oddział liczy przeszło 700 członków z terenu m. Wilna. Do tej cyfry dochodzi 100 członków nowopowstałego Oddziału w Nowych Święcianach. Wkrótce należy się spodziewać zaokrąglenia cyfry do 1000 członków. Przy tym należy dodać, że już przystąpiono do akcji zakładania nowych oddziałów w różnych punktach na terenie Wileńszczyzny.

Okręg Wileński wynajął lokal po II Komisariacie P. P. przy ulicy Beliny Nr. 9. Kancelaria Okręgu jest otwarta codziennie całymi dniami z przerwą obiadową. Świetlica jest otwarta w godzinach wieczorowych od godz. 18 — 20.

Część sprzętu świetlicowego dostarczył oddział Związku Strzeleckiego „Nowy-Świat", który 2 razy w tygodniu korzysta ze wspólnej świetlicy za niewielką opłatą.

Okręg Wileński jest jeszcze pod znakiem organizacyjnym. Ma wiele kłopotów na tle administracyjnym. Kłopoty te wypływają z niestałego budżetu na którego brak zrozumienia opłacania składek ma wpływ ujemny. Jest nadzieja, że ten mankament da się usunąć przez zrozumienie i naprawienie błędu przez członków zalegających składki.

W ciągu 5-ciu miesięcy — raz na miesiąc — odbywały się pod egidą Okręgu Wileńskiego imprezy dochodowe, które w ogólnej sumie dały zł. 170 dochodu i wzbogaciły nieco kasę Oddziału.

Obszerna świetlica mieści około 200 osób, to też przy walnych zebraniach odnajmuje się lokal „Ogniska KPW". Tam to odbyło się niedawno, w maju, walne zebranie, na którym przewodniczył gen. bryg. Bohaterewicz, prezes Zarządu Głównego.

W skład zarządu na walnym zebraniu weszli: Kowalski Michał, Berwaldt Tadeusz, Tworzydło Franciszek, Żukowski Wincenty, Nowakowski i Szyndler. Jako zastępcy: Kukliński i Brzozowski. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Łukasiewicz, Rutkowski, Szuszkiewicz i Jurewicz.

ODDZIAŁ W NOWO-ŚWIĘCIANACH

W świetlicy Zw. Strzel. odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału b. Ochotników. Na to zebranie przybyli dwaj delegaci z Okręgu Wileńskiego: prezes Michał Kowalski i instruktor oświatowy Janusz Tłomakowski.

Do zarządu oddziału w Nowo-Święcianach zostali wybrani: kpt. s. s. Kutołowski Wacław (prezes), Mietliński Ignacy (v-prezes), Bogdan Maksymilian, Kiżys Józef, Kucharczyk Stanisław, Sapkowski Witold i Załoga Józef. W skład komisji rewizyjnej: Kajzer Franciszek, Korbut Jan, Wojnowski Stanisław, Łosiewicz Marian i Puch Jan.



Oddział Zw. b. Ochotników A. P. w Tarnopolu

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW
w pracy codziennej

Z prac Zarządu Głównego Z. R.

Pomimo okresu letniego w Sekretariacie Generalnym wre praca przygotowawcza do Walnego Zjazdu Delegatów Z. R. w Katowicach w dniu 2 października. Została utworzona komisja zjazdowa, która odbywa już posiedzenia. Ustalane są ramy uroczystości katowickich, które jak wiadomo połączone będą z obchodem „Dnia Rezerwisty". Będzie on dnia tego obchodzony w całej Polsce, jednakże w Katowicach odbędą się uroczystości na wielką skalę i staną się one niejako ukoronowaniem obchodów w całym państwie.

Zarząd Główny pracuje w ścisłym porozumieniu z Okręgiem Śląskim, któremu przypadł zaszczyt i trudy zorganizowania uroczystości zjazdowych, połączonych z masową koncentracją umundurowanych rezerwistów z terenu całego Śląska. Tegoż dnia odbędzie się również Walny Zjazd Delegatek Rodziny Rezerwistów także w Katowicach.

Ponieważ przed Walnym Zjazdem, zgodnie ze statutem, ma się odbyć Rada Naczelna Z. R. — będzie ona zwołana w końcu sierpnia lub we wrześniu. Sekretariat Generalny przygotowuje obecnie szereg sprawozdań, które muszą być przez Radę Naczelną przyjęte do przedstawienia ich Walnemu Zjazdowi.

Z innych prac Sekretariatu Głównego wymienić należy przygotowywanie do druku Regulaminu Z. R. i R. R., który ukaże się przed październikiem i zaspokoi wreszcie liczne żądania terenu w tej dziedzinie. Wspomnieć również należy o będącym już w druku ciekawym wydawnictwie p. t. „Zułów — wczoraj dzisiaj". Zawiera ono historię rodu Piłsudskich, opis dawnego Zułowa i jego dzieje, następnie relację o dziele zułowskim (uchwała zjazdowa, wykup, odbudowa, akcja składkowa kół, przebieg uroczystości w dniu 10 października r. z. i t. d.).

Książka, bogato ilustrowana ciekawymi zdjęciami przodków I. Marszałka, widokami Zułowa, fotografiami z przebiegu odbudowy i uroczystości ,tablicami genealogicznymi i t. p. będzie bezpłatnie wysłana do tych wszystkich kół, które zdobyły dyplomy zułowskie. Inne koła,, jak również poszczególni członkowie będą ją mogli nabywać po cenie księgarskiej.

Koncentracja wyszkolenia Z. R. z Sosnowca

Zarządzona przez Komendę Grodzką Federacji PZOO i ZR. w niedzielę dnia 10 lipca, na rozległych terenach piaskarni Franko - Włoskiego Towarzystwa Kopalń Dąbrowskich w Gołonogu koncentracja Zw. Rezerwistów tut. powiatu grodzkiego zgromadziła około 300 rezerwistów, którzy w karnych szeregach pod dowództwem oficerów wzgl. podoficerów rez. swych Komendantów Kół, przybyli na dworzec kolejowy w Sosnowcu.

O godz. 8-ej, po drobiazgowym wypełnieniu odnośnych zaświadczeń na ulgowy, zbiorowy przejazd kolejowy uczestników koncentracji, nastąpił wspólny wyjazd na strzelnicę w Gołonogu, odległej o 15 km. od Sosnowca.

Tematem koncentracji była: nauka celowania, strzelnica ostra, ćwiczenia musztry zwartej i luźnej z bronią oraz bez broni w ramach drużyny i plutonu.

Pogoda nie sprzyjała specjalnie, gdyż ciągle zapłakane niebo i chłód, psuły częściowo ułożony program ćwiczeń, co jednakże nie wpłynęło ujemnie na wyniki strzelania i dobre samopoczucie zgromadzonych rezerwistów.

Już o godz. 12-ej 30 rano z obsadą podoficerów z Koła Z. R. „Sielec" wyjechał wóz do miejskiej komendy P. W. po broń i amunicję do strzelania oraz karabiny do ćwiczeń. Wóz zabrał nadto prowiant, naczynia i obsługę kuchni. O godz. 5-ej 49 wyjechał pociągiem pierwszy oddział 30 rezerwistów z tegoż Koła celem przygotowania i urządzenia strzelnicy. Szybko i sprawnie, mimo niepogody, zabudowano tarcze, urządzono stanowiska oraz rozstawiono sprzęt wyszkoleniowy i pomocniczy pod kierownictwem podoficerów miejskiej k-dy WF. i PW. O godz. 9-ej nadciągnął z dworca w Gołonogu umundurowany batalion rezerwy sosnowieckiej, prowadzony przez Komendanta Grodzkiego Federacji PZOO i ZR kpt. rez. Zygadłowicza. W między czasie zgromadzili się na strzelnicy rezerwiści, którzy mieszkając w pobliżu, przybyli na koncentrację na rowerach.

Po zdaniu raportu na strzelnicy d-cy całości przez poszczególnych kmdtów kół, batalion został szybko podzielony na grupy ćwiczebne i z miejsca zaczęły się zajęcia oraz ostre strzelanie. Nauka celowania, opis karabinu angielskiego, podział na zespoły strzeleckie i strzelanie ostre na odległość 100 mtr. odbywało się z 11 stanowisk bardzo sprawnie, pod kierownictwem ppor. rez. S. Nawrata, ref. wyszkolenia komendy grodzkiej Z. R. Rezultaty strzelania były w zupełności zadawalniające.

W tym samym czasie inne grupy ćwiczebne kolejno się zmieniające odbywały swe ćwiczenia pod dowództwem por.: Sajdaka, Zająca, Matyjaszewskiego i Lisowskiego, o ile na to kapryśna aura im tylko zezwalała.

W czasie deszczu, który z przerwami padał, rezerwiści z wyjątkiem grupy strzelających chronili się w pobliskim lesie, gdzie nie tracąc czasu urządzali gry wojskowe i śpiewali pieśni żołnierskie.

O godz. 13-ej ćwiczenia zostały zakończone i brać rezerwistów zmoknięta i zziębnięta odmaszerowała do pobliskiego domku dróżnika kolejowego, zmienionego na prawdziwą kuchnię wojskową.

Obiad żołnierski złożony z grochówki, wędzonki i piwa doskonale wszystkim smakował, na pochwałę kucharzom z rezerwy.

Rezerwiści z Koła Z. R. „Sielec" zajęli się zbieraniem sprzętu ze strzelnicy. Tu podziwiać należy sprawność kmdta koła Z. R. „Sielec" plut. p. r. Miosgi, który przy pomocy zgranego zespołu podoficerów rez. czuwał nad urządzeniem strzelnicy, jej zmontowaniu oraz przypilnował przyrządzenia i wydania obiadu.

Po obiedzie, który ze względu na dużą ilość rezerwistów zakończył się dla ostatniej grupy dopiero o godz. 15-ej, poszczególne Koła z pełnym zadowoleniem odjechały pociągami do miejsc swego zamieszkania.

Tak w suchym raporcie przedstawiałoby się sprawozdanie z zajęć niedzielnych i widz postronny, obserwujący doskonały porządek, wykonanie rozkazów komendy, poszanowanie swych władz i harmonię panującą w całym batalionie, na pewno byłby zdumiony i powiedziałby, że to wojsko w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo i tak w rzeczywistości jest.

Roman Ziółkowski.

Wręczenie proporca Kołu Z. R. w Skawinie

W dniu 26 czerwca w Skawinie odbyła się piękna uroczystość poświęcenia proporca miejscowego Koła Związku Rezerwistów. Z ramienia zarządu głównego Z. R. na uroczystości był obecny mjr. s. s. Jan Śliwowski. Poza tym na uroczystość przybyli: d-ca pułku piechoty płk. Chrobaczyński Karol, prezes zarządu okręgu Z. R. Nr. V dr. Zygmunt Szymkiewicz, komendant okręgu Z. R. Nr. V z Krakowa mjr Michno Stefan, referent prasowy okręgu red. Bajsowicz Józef, wiceprezes



Ks. kapelan Buchala poświęca proporzec skawińskiego Koła Z. R.

zarządu powiatowego Z. R. w Krakowie dr. Aschenbrener Tomasz, starosta pow. krakowskiego mgr. Chłapowicki Witold, kpt. Babirecki Franciszek, komendant pow. krakowskiego Z. R., burmistrz m. Skawiny Rembicki Józef, komendant powiatowy P. W. kpt. Katlicz Adam, prezes Koła Z. R. w Skawinie Vasenda Jan, wiceprezes Koła Okoński Jan, komendant Batalionu Z. R. pow. Kraków por. Wyrwa Władysław, sekretarz powiatowy Z. R. Kraków. Bardzo licznie reprezentowana była Rodzina Rezerwistów z okręgu, powiatu i Kół Z. R.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, gdzie miejscowy ksiądz proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, podnosząc wysokie wartości naszej armii i Związku, jako obrońców Ojczyzny. Podczas nabożeństwa grała orkiestra 20 p. p. z Krakowa. Po nabożeństwie rezerwiści z proporcem, Sokoli, Strzelcy i Straż Pożarna z orkiestrą na czele pomaszerowali na rynek, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia proporca. Podczas tej uroczystości ze specjalnie przygotowanej trybuny okolicznościowe przemówienie wygłosił płk. Chrobaczyński Karol delegat zarządu głównego mjr. s. s. Jan Śliwowski. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Armii i Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza orkiestra odegrała hymn oraz wypuszczono z klatek mnóstwo gołębi pocztowych.

Po uroczystości wręczenia proporca komendantowi Koła odbyła się defilada wszystkich oddziałów przed delegatami i gośćmi, po czym pomaszerowano do domu Sokoła, gdzie odbył się żołnierski obiad. W czasie obiadu okolicznościowe przemówienie wygłosili ref. op. spol. zarządu okręgu kol. Bajsarowicz Józef i wiceprezes zarządu powiatowego dr. Aschenbrener. Po obiedzie rozpoczęła się zabawa ogólna, podczas której przygrywała orkiestra krakowskiego pułku piechty.

Podkreślić należy bardzo żywy i liczny udział miejscowej ludności. Zarząd Koła w Skawinie poczynił starania, aby uroczystość ta wypadła jak najlepiej, co mu się w zupełności udało. Dzień poświęcenia proporca dla mieszkańców Skawiny i okolicy, będzie jednym z najpiękniejszych dni zespolenia miejscowych obywateli, Z. R. i naszej wspaniałej armii.

Na uwagę zasługuje jeszcze i to, że w dniu uroczystości poświęcenia proporca starosta dr. Chłapowicki udekorował na rynku działaczy Z. R. z powiatu krakowskiego Krzyżami Zasługi: kpt. Babireckiego, kol. Wojciechowskiego, sekretarza, Stopę, ref. wych. obyw. i kmdta Koła w Skawinie por. Wyrwę.



Starosta powiatowy dekoruje działaczy Z. R. Krzyżami Zasługi

Rezerwiści piotrkowscy strzelają

W miesiącach czerwcu i lipcu odbyły się w Piotrkowie zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu Kół Zw. Rezerwistów, zorganizowane przez Komendę Powiatową Zw. Rezerwistów. W zawodach wzięło udział 6 zespołów pięcioosobowych z powiatu i dwa z Piotrkowa.

Po ukończeniu zawodów Komisja Sędziowska ogłosiła wyniki, w rezultacie których największą ilość punktów i mistrzostwo powiatu Zw. Rezerwistów na rok 1938 zdobyło Koło Z. R. Nr 2 w Piotrkowie (Bugaj), II miejsce — Koło Z. R. Bełchatów, III miejsce — Koło Z. R. Gorzkowice, IV miejsce — Koło Z. R. Moszczenica, V miejsce — Koło Z. R. Wola Krzysztoporska — zespół I., VI miejsce — Koło Nr. 1 Z. R. Piotrków, VI miejsce— Koło Z. R. w Wiadernie, VIII miejsce — Koło Z. R. Wola Krzysztoporska — zespół II.

Jako nagrodę za dobre wyniki w strzelaniu otrzymał zespół zwycięski 30 metrów drelichu na mundury, a zespół drugi 15 m. drelichu.

Powiat Szczuczyn Nowogródzki

KOŁA Z. R. OSTRYNA I NOWY DWÓR

W dniu 3-go lipca prezes Zarządu Powiatowego Z. R. Wacław Wojewódzki przy udziale pow. referenta op. sp. dra Kuczyńskiego, z-cy komendanta powiatowego Z. R. ppor. rez. Wierzbickiego i instruktora Z. R. kol. Majewskiego dokonał inspekcji w kołach Z. R. Ostryna i Nowy Dwór. W Kole Z. R. Ostryna zastano rezerwistów na zbiórce w świetlicy koła, do których prezes Wojewódzki wygłosił przemówienie. Następnie odbyła się konferencja z członkami zarządu Koła. W Nowym Dworze odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Koła w liczbie 82 rezerwistów. Po zebraniu odbyła się konferencja z członkami zarządu Koła. Wyniki prac w tych Kołach są dodatnie.



Rezerwiści Koła Z. R. w Nowym Dworze

NOCNE ĆWICZENIA REZERWISTÓW

W nocy z dnia 9 na 10 lipca odbyły się w okolicach Szczuczyna nocne ćwiczenia rezerwistów Kół Z. R. Szczuczyn Nowogródzki i Różanka pod kierownictwem powiatowego komendanta P. W. kpt. Malickiego.

Rezerwiści Koła Szczuczyn w liczbie 72 (56 pieszych i 16 cyklistów) pod komendą ppor. rez. Wierzbickiego mieli za zadanie na przestrzeni 9 km w kierunku m. Różanka rozpoznanie, czy nieprzyjaciel znajduje się w tym rejonie i stwierdzenie czy obsadza przejście przez rzekę Turię przy m. Różanka.

Strona przeciwna — Koło Z. R. Różanka w liczbie 43 rezerwistów pod d-twem komendanta Koła plut. rez. Gabisa miało za zadanie — wymarsz szybkim marszem ubezpieczonym na placówkę i zaciągnięcie tejże, ubezpieczenie zaciągania (szperacze), zaciąganie czujek, wysyłanie patrolu, wyznaczenia zadania dla rkm i strzelców i okopanie się oraz wysłanie meldunku ze szkicem do d-cy czaty.

Do zadań rezerwiści wyruszyli—Koło Szczuczyn o godz. 21-ej, koło Różanka o godz. 20. Spotkanie stron nastąpiło o godz. 1-ej w nocy, po którym na dany przez kierownika ćwiczeń sygnał oraz komendę „przerwij ogień" zarządzono zbiórkę oddziałów, na której omówiono szczegółowo założenie obu stron i wykonanie stwierdzające wynik prac jak jednej tak i drugiej trony b. dodatnie. Stojące obok siebie oddziały, które jeszcze przed chwilą podczas ćwiczeń pozorowały nieprzyjaciela pozdrowiły się wzajemnie „czołem koledzy", a zarazem ciesząc się, że spełniły należycie obowiązek organizacyjny — dumne z pieśnią na ustach o świcie powracały do swoich siedzib.

KOŁO Z. R. KAMIONKA

Dn. 10 lipca zostało zwołane nadzwyczajne walne zebranie członków Koła Z. R. Kamionka na które z ramienia powiatu przybyli przedstawiciele władz powiatowych Z. R. Zebranie otworzył kol. Laskowski — prezes Koła. Witając przybyłych zakomunikował, że zwołał nadzwyczajne zebranie z powodu częściowego zdekompletowania się dotychczasowego składu zarządu Koła oraz z powodu jego służbowego przeniesienia z tego terenu, po czym udzielił głosu prezesowi Zarządu Powiatowego wicestaroście Wojewódzkiemu, który omówił cele prac rezerwistów w Kole oraz zamierzenia tych prac na najbliższą przyszłość. Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu w skład którego weszli koledzy: Staczkowski, Kolesnik, Bilan, Łęczycki, Łukasik i Szyszko oraz do kom. rez.: Martewicz, Zaciora, Bekisz i Czuczwa.

Po omówieniu spraw wyszkoleniowych, mundurowych i szeregu innych spraw organizacyjnych okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej zebranie zakończono. Po zebraniu odbyła się konferencja nowowybranego zarządu, na której przedstawiciele powiatu udzielili fachowych i potrzebnych do prac organizacyjnych wskazówek.

Koło Z. R. Mroga Dolna w 75-tą rocznicę bitwy powstańczej w r. 1863 pod Rogowem

W dniu 10 lipca Koło Związku Rezerwistów w Mrodze - Dolnej (pow. Brzeziny, Okr. IV) przeżywało podniosłą uroczystość uczczenia rocznicy bitwy z czasów powstania 1863 r. Bitwa ta stoczona była w dn. 10 lipca 1863 roku w okolicy Rogowa, a więc na terenie działania miejscowego Koła Z. R.

Toteż koło nasze wzięło sobie za punkt honoru, by uroczystości tej nadać charakter doniosłego święta o znaczeniu żołniersko - patriotycznym. W tym też celu koledzy nasi urobili w szerokich warstwach miejscowego społeczeństwa taki nastrój, że rezultatem tego odbyła się jedna z piękniejszych uroczystości na terenie Rogowa.

Rankiem 10 lipca pojawiły się sztandary narodowe przy budynkach, zwiastując starcom i młodzieży, że zbliża się chwila do wzięcia udziału w ogólnej czci dla bohaterów 1863 roku.

Około godziny 9-tej przed świetlicę Z. R. przybył miejscowy Oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z Orkiestrą pod komendą nacz. Zarembskiego, a w dalszej kolejności przybyły Straże z Przyłęka i Kołacinka. Nasz Oddział Z. R. w sile 30 ludzi z bronią ustawił się w szyku rozwiniętym, gdzie komendant koła kol. Najder zdał raport prezesowi koła kol. Fronczakowi, po czym przy dźwiękach orkiestry odmaszerowano przed Pomnik Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Tu już oczekiwały inne organizacje jak: P. O. W., Orlęta, L. M. K. ze sztandarem oraz Stow. Młodz. Kat. Nad całością objął komendę kol. podchorąży Janeczek. O godz. 10.30 przybyli przedstawiciele władz na czele ze starostą powiatowym mgr. Rejndlem oraz inspektorem samorządu kol. prez. Zarz. Powiat. Z. R. Sobczakiem i całym szeregiem osób reprezentujących władze państwowe, samorządowe, gospodarcze, i społeczne powiatu brzezińskiego.

Na dany znak orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, a wtedy kol. podch. Janeczek zdał raport z całości.

Po przyjęciu raportu starosta mgr. Rejndl dokonał przeglądu oddziałów poszczególnych organizacji, a następnie organizacje w zwartych szykach udały się do Kościoła na nabożeństwo. Po wyjściu z kościoła zagrała trząbka „sygnał" wykonany przez kol. Jędrzejewskiego, na odgłos której organizacje ustawiły się według swej kolejności, by wziąć udział w uroczystym złożeniu wieńca u stóp pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy pomniku zaciągnięto wartę honorową złożoną z P. O. W., Z. R. oraz najmłodszych Orląt. W tym momencie orkiestra odegrała Hymn Państwowy, a delegacje P. O. W., Z. R. i Orląt złożyły wieniec ku czci Wskrzesiciela Polski. Po tej uroczystej chwili nastąpiła defilada, którą odebrał starosta w otoczeniu władz organizacyjnych.

Teraz długim wyciągniętym sznurem ruszył pochód, w którym wzięło udział całe społeczeństwo, by udać się na grób Nieznanego Żołnierza, który znajduje się na cmentarzu wojskowym w lesie.

Znów ozwały się dźwięki hymnu, podczas którego złożono wieniec jako symbol wielkiej pamięci dla bohaterów 1863 roku. Nastąpiło krótkie przemówienie wice-prezesa miejscowego Koła kol. Jędrzejczaka, który nawiązując do minionych a jakże w skutkach bolesnych chwil, kiedy naród polski, znalazłszy się w orbicie krwawego dramatu, musiał krwawić i cierpieć przez długie lata. Po przemówieniu zebrani uczcili 2-u minutową ciszą pamięć wszystkich bohaterów walk za naszą wolność.

Na tym uroczystość zakończono.

Z Koła Z. R. w Kobryniu

W dniu „Święta Morza", Związek Rezerwistów Koło w Kobryniu podczas defilady łodzi udekorowanych zdobyło I. miejsce, za łódź p. n. „Polskie Wojsko Kolonialne —Strażnica". Dekoracje były pięknie wykonane, łódź należycie przybrana, a na łodzi oddział wojska kolonialnego pod dowództwem oficera.

Na podkreślenie zasługuje, że Zw. Rezerwistów Koło w Kobryniu, w „Dniu Święta Morza" zdobywa trzeci rok pod rząd I. miejsce od L. M. K.

Prócz tego należy nadmienić, iż Koło w Kobryniu współpracuje z L. M. i K. od dawna, a ostatnio w r. b. urządziło zbiórkę uliczną na cele morskie, która dała ok. 200 zł. Członkowie Z. R. nigdy się nie uchylają od pracy społecznej, przez co społeczeństwo kobryńskie ich ceni i z zadowoleniem składa swe datki podczas zbiórki.

Za wybitne zasługi na polu rozwijania kupiectwa chrześcijańskiego nie tylko w Kobryniu, lecz na powiecie kobryńskim i prawie że na na całym Polesiu kol. Czesław Dębski, prezes zarządu Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Kobryniu, w dniu 12 b. m. został podczas Walnego Zjazdu Delegatów w Brześciu n/B., wybrany Wiceprezesem Rady Wojewódzkiej Kupiectwa Chrześcijańskiego na Polesie Województwo.

Zarząd Koła Kobryń Z. R. taką otoczył swych członków opieką, że nie ma członka bezrobotnego, gdyż każdy, w miarę swych kwalifikacji otrzymał pracę.

Biblioteka koła Z. R. w Kobryniu powstała z dobrowolnych datków członków i społeczeństwa tak się dzięki zapobiegliwości Zarządu rozrosła, że dziś liczy ok. 1000 tomów. Książki zarząd wypożycza swym członkom bezpłatnie. Opiekę nad biblioteką roztoczyli i sami wydają książki: prezes C. Dębski i komendant J. Karchier.

Czyn obywatelski rezerwistów z Krzemienicy



Koło Związku Rezerwistów w Krzemienicy powiatu łańcuckiego, liczące 30 członków, w r. 1936 własnym kosztem i bezinteresowną pracą wybudowało z płyt cementowych 450 m. b. chodnika, zaś w r. 1938 przy pomocy fizycznej Zw. Strzeleckiego, Straży Pożarnej i Gromady dalszych 350 m. b., tak iż obecnie Krzemienica posiada 800 m. b. chodnika, wybudowanego z inicjatywy i ofiarności rezerwistów.

Zabawa ogrodowa Koła VIII Z. R. w Poznaniu

Zabawę ogrodową, urządzoną staraniem Koła VIII Związku Rezerwistów na terenie ogródków działkowych imienia dr Karola Marcinkowskiego w Poznaniu należy zaliczyć do najlepiej udanych zabaw tego rodzaju w bieżącym sezonie letnim. Wobec dopisania pogody impreza cieszyła się nadzwyczajną frekwencją publiczności niemal ze wszystkich sfer obywatelstwa poznańskiego. Dzięki poparciu materialnemu przez liczne czynniki przychylne Związkowi Rezerwistów, program zabawy był nader urozmaicony i uczestnicy mieli możność uprzyjemnić sobie pobyt w rozmaity sposób. Nadzwyczajnym powodzeniem cieszyła się w bogate fanty zaopatrzona loteria, dalej strzelanie o nagrody, kręgielnia, zabawa w rybę itd. Doborowa orkiestra pułku ułanów przygrywała radosny nastrój, przygrywając licznie zebranej publiczności do późnego wieczora. Kierownictwo doskonałej organizacji całej imprezy spoczywało w wypróbowanych rękach kol. Stanisława Mentzla, referenta wychowania obywatelskiego Koła VIII Z. R. Zarząd Koła VIII Z. R. pozwala sobie na tej drodze podziękować jak najserdeczniej wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia zabawy, a w szczególności tym wszystkim obywatelom, instytucjom i firmom, co przyczynili się przez materialne poparcie do osiągnięcia wcale poważnego zysku na cele kulturalne i oświatowe Związku Rezerwistów.

Zakończenie prac w Kole Nr 2 R. R. w Lublinie

W świetlicy prowadzonej staraniem Rady Grodzkiej I Koła Nr. 2 Rodziny Rezerwistów w barakach dla bezdomnych przy ul. Unickiej w Lublinie odbyła się uroczystość zakończenia całorocznych prac.

Pod kierunkiem kierowniczki przedszkola odbyły się produkcje dziecięce jak śpiewy chóralne, deklamacje i tańce, po czym po przemówieniu przewodniczącej Rady Grodzkiej p. majorowej Dobkowej, która w ciepłych słowach zachęcała dzieci do wytrwania w dobrem i do pracy nad sobą — zebrana dziatwa oraz ich rodzice — opuścili świetlicę.

Wspaniała koncentracja Zw. Rez. w Zamościu

Marszałek Edward Śmigły-Rydz przyjeżdża do Zamościa — to hasło, to pobudka, która zelektryzowała wszystkich rezerwistów w powiecie zamojskim.

Od połowy maja b. r. Komenda i Zarząd Powiatowy Z. R. w Zamościu intensywnie przystąpił do przygotowania dwudniowej koncentracji zamojskiego Związku Rezerwistów.

Zadanie było nielada, bo władze wojskowe z góry zapowiedziały, że



Kompanie Z. R. podczas raportu

Związek Rezerwistów nie może liczyć na wypożyczenie mundurów lub drelichów wojskowych, które zostały zarezerwowane na czas uroczystości dla organizacyj p. w. przedpoborowych.

Wszystkie jednak 16 Kół Z. R. z licznymi placówkami w powiecie zamojskim zrozumiały doniosłość przyjazdu Pana Marszałka do Zamościa i potrzebę masowego wystąpienia rezerwistów podczas uroczystości wojskowych i defilady przed Panem Marszałkiem w dniu 17 lipca b. r. w Zamościu.

W Kołach zawrzała gorączkowa praca. Przygotowują różne imprezy jak przedstawienia, zabawy i loterie, a za uzyskane dochody z tych imprez zakupują mundury związkowe.

Rezultat taki, że w pierwszych dniach maja b. r. w powiecie zamojskim było 340 organizacyjnych mundurów Z. R. a obecnie jest ich niemal pełny tysiąc.

Zbliża się wreszcie dzień 17 lipca, dzień przyjazdu do Zamościa Pana Marszałka.

Kwatermistrz koncentracji por. rez. Jacek Jakimowicz z oficerami: kwaterunkowym, broni, żywnościowym i taborowym sprawdza ośrodek koncentracyjny (koszary).

Jakże ten ośrodek koncentracyjny przedstawia się:

Czworobok jednopiętrowych budyn-



Rezerwiści w marszu na plac ćwiczeń

ków po byłej Akademii Zamojskiej a obecnie siedziba gimnazjum męskiego i żeńskiego zamienione zostały na koszary Z. R.

Brama główna udekorowana, olejno malowaną odznaką Z. R. o 3 metrowej średnicy, od której zwisają draperie koloru granatowo-stalowego zakończone dużymi literami „R" na tle czerwonym. Pod oznaką Z. R. widnieje złoty napis „Związek Rezerwistów pow. Zamość". Przy bramie pełnią wartę honorową z bronią rezerwiści z Koła Zamość.

Wchodzimy do wnętrza. Tuż za bramą przy stoliku urzęduje podoficer służbowy, a nad nim wielkich rozmiarów wywieszony jest plan rozmieszczeń na parterze i piętrze poszczególnych kompanii, dowództw baonów, magazynów broni, żywnościowych, kwater oficerskich, izby chorych, sklepu żołnierskiego, wartowni, a nawet aresztu (który świecił pustką przez cały czas koncentracji). Na dziedzińcu sześć kuchni polowych, a przy nich kucharze wydają przydzielonym do kuchni rezerwistom instrukcje. Oglądamy wszystkie sale. W salach kwaterunkowych żołnierskich i oficerskich rozścielona słoma pod ścianami a jedynie w izbie chorych łóżka.

W dowództwie Z. R. wre gorączkowa praca. Przedrukowuje się ostatnie zarządzenia władz wojskowych i programy uroczystości.

Dzień 16 lipca godz. 12-ta Komendant Powiatu Z. R. Zamość jako dowódca całości przeprowadza ostatnią półgodzinną odprawę z dowódcami baonów, kompanii i oficerami kwatermistrzostwa.

Godz. 13-ta — to godzina przyjazdu Kół Z. R. Przed chwilą ulica Akademicka, główna ulica w Zamościu, która roiła się tylko spacerującą publicznością wypełnia się grupami rezerwistów, zdążających pieszo w kolumnach czwórkowych z bliższych Kół i wozami z rezerwistami z Kół dalszych, a nawet przyjeżdżają autobusy i ciężarowe samochody pełne rezerwistów.

W ciągu jednej godziny koszary zostały wypełnione po brzegi, gdyż Koła Z. R. odległe nawet o 40 km. od Zamościa przyjeżdżały z takim wyliczeniem, by zameldować się w wyznaczonym czasie. Koła Nielisz i Suchowola przybyły w składzie po jednej kompanii.

Krótki odpoczynek rezerwistów po podróży — a o godzinie 16-tej zbiórka kompaniami na boisku sportowym gimnazjum.

Na boisku ustawiło się 12 kompanii tworzących cztery baony, w tym: osiem kompanii rezerwistów z powiatu zamojskiego i kompanie reprezentacyjne z sąsiednich powiatów, a to Tomaszów Lub. 2 komp., Biłgoraj 1 komp. i Krasnystaw 1 komp. oraz orkiestra najlepsza w Okręgu z Izbicy powiat Krasnystaw.

Punktualnie o godzinie 17-ej pułk rezerwistów jakby wyrósł spod ziemi — pod dowództwem por. rez. Rozuma wymaszerował na plac ćwiczeń koło „Rotundy", celem przerobienia musztry zwartej z bronią i próbnej defilady w kolumnie ósemkowej.

Maszerujący pułk rezerwistów rozwinął się na przestrzeni około 1 i pół km. i wprawił w niebywałe zdumienie tłumy publiczności, gdyż cztery godz. temu nie dało się jeszcze odczuć w mieście, że będzie tak liczna koncentracja rezerwistów, a wyborowa orkiestra Z. R. w liczbie 33 rezerwistów z małym dwunastoletnim werblistą, w nowych mundurach organizacyjnych już całkiem podbiła serca wszystkich widzów.

Na placu ćwiczeń oddał pułk dowódca całości mjr. Korsakowi.

Rezerwa nie wymagała długich ćwiczeń co też uznał przybyły na próbną defiladę dowódca miejscowego pułku — bo widząc dobre wyniki tej defilady zarządził powrót do koszar. O g. 20-tej pułk rezerwistów już powrócił do swych kwater i w ciągu pół godziny otrzymał kolację wzmocnioną, a to z uwagi, że był to pierwszy posiłek w tym dniu a rezerwiści z dalszych stron nic nie jedli od rana i mimo ćwiczeń i całogodzinnego wysiłku fizycznego bez szemrania, jak na żołnierzy przystało ochoczo spełniali rozkazy.

Po kolacji uroczyście został odtrąbiony przed koszarami apel i capstrzyk — po modlitwie punktualnie o godz. 21-ej wojsko pokładło się do snu — na kwaterach czuwali służbowi, zaś w bramie pełnił służbę pluton wartowniczy.

Rada Powiatowa Rodziny Rezerwistów też nie próżnowała i przygotowała wieczerzę dla przedstawicieli władz organizacyjnych, oficerów Z. R. i prezesów Kół Z. R.

O godz. 22-ej w sali Klubu Obywatelskiego zasiedli oficerowie Z. R. i prezesi Kół Z. R. do wspólnej wieczerzy przy stole bogato udekorowanym kwiatami przy udziale zastępcy Komendanta Głównego Z. R. pułk. dypl. Pieniążka, Komendanta Okręgu II Z. R. ppłk. Czaplińskiego, Komendanta Podokręgu Lubelskiego kpt. Majlicha, Komendanta Obwodu P. W. mjr. Łuczyńskiego. Podczas kolacji koncertowała orkiestra Z. R.

Nareszcie nadszedł dzień upragniony i radosny dla każdego rezerwisty zamojskiego — niedziela 17 lipca, dzień w którym rezerwista mógł ujrzeć ukochanego Marszałka, a defilując przed Nim mógł wykazać swoją postawę żołnierską i gotowość bojową.

Dzień ten rozpoczął się pobudką już o godzinie 3-ej rano. Na sygnał trąbki wszyscy poderwali się w pośpiechu jakby z obawy przed opóźnieniem — następowało mycie, modlitwa i śniadanie. Śniadanie było również wzmocnione w tym dniu, a to kawa, chleb i grochówka z dużymi porcjami boczku, gdyż dzień ten wymagał dużego wysiłku fizycznego od rezerwistów.

Po śniadaniu pobranie przez kompanie broni, która na noc była zmagazynowaną dla braku stojaków i odpowiednich miejsc do złożenia broni na kwaterach poszczególnych kompanii.

Już o godz. 4.45 odbiera raport od dowódców baonów komendant Podokręgu kpt. Majlich, a o godz. 5.30 czoło pułku rezerwistów mija skrzyżowanie ulic przy Kolegiacie.

W połowie drogi na lotnisko, odbiera defiladę zastępca Komendanta Głównego pułk. dypl. Pieniążek razem z Komendantem Okręgu II ppułk. Czaplińskim i byłym komendantem tegoż okręgu mjr. Śniechowskim oraz prezesem powiatowym Z. R. kol. Krauzem.

Na lotnisku, gdy pułk Z. R. ustawił się w wyznaczonym miejscu w dwóch rzutach, w pierwszym rzucie I i III baon, w drugim II i IV baon, — dowództwo od por. Rozuma przyjmuje mjr. Korsak.

Powoli lotnisko wypełnia się wieloma pułkami piechoty i artylerii, trzema baonami „Strzelców", szeregiem innych organizacyj oraz dziesiątkami tysięcy ludności wiejskiej w barwnych strojach, które ustawiają się według gmin.

Godzina 9-ta przyjeżdża na lotnisko Pan Marszałek i przyjmuje raport od dowódcy całości, po czym autem objeżdża przed frontem wszystkich liczn. nych oddziałów wojskowych, organizacyj wojskowych i cywilnych, a po zakończeniu przeglądu, wysiadłszy z auta Pan Marszałek wita się z generałami.

Następnie odprawiona zostaje msza święta, celebrowana przez biskupa polowego ks. Gawlinę w asyście biskupa ks. Fulmana. Po nabożeństwie piękna uroczystość poświęcenia i wręczenia dziewięciu pułkom artylerii sztandarów i uroczystość wręczenia wojsku darów od społeczeństwa. Podczas tej drugiej uroczystości wojsko i organizacje wojskowe, a więc i pułk Z. R. formują ósemki i przygotowują się do defilady.

Mimo wytrwania na lotnisku przez 6 godzin pod żarem słonecznym, pułk rezerwistów przepojony jest jedną myślą, by w czasie defilady dorównać oddziałom armii czynnej.

Już defiluje wojsko a za nim pułk Krakusów, następnie cztery bataliony rezerwistów.

Na wypełnionych trybunach nie milkną okrzyki „niech żyje rezerwa".



Defilada Z. R. przed marsz. Śmigłym-Rydzem

Defilada skończona. Pułk rezerwistów znowu pod wodzą Komendanta Powiatowego Z. R. z pieśnią na ustach wraca do koszar w szyku ósemkowym jak podczas defilady.

U wrót miasta dokonuje przeglądu oddziałów maszerujących Komendant Powiatu Z. R. i widzi, iż mimo, że z każdego tak oficera jak i rezerwisty strugami spływa pot z twarzy i pleców, a całe postacie ich pokryte są kurzem na grubość kilku milimetrów — to jednak dziarska postawa i krok cechuje wszystkich.

Po uszykowaniu i sfrontowaniu kompanii na placu alarmowym zostaje uroczyście odprowadzona do środka chorągiew, a potem kompanie kolejno zdają broń i ładownice. Następnie pobierają rzędami z kuchni polowych obiad. Po obiedzie zdawanie menażek i z tą chwilą kompanie zostają rozwiązane, a rezerwiści łączą się w swoje Koła.

Za chwilę prezesi i komendanci Kół meldują opuszczenie koszar i odjazd.

Godzina 15-ta zaimprowizowane koszary opustoszały.

Następnego dnia o godzinie 10 rano przyjeżdża dowódca miejscowego pułku na inspekcję koszar, a gdy naocznie przekonał się, że wszystkie budynki szkolne zostały całkowicie oczyszczone w ciągu nocy i doprowadzone do stanu takiego jak przed rozpoczęciem koncentracji i że nie było braków w broni i sprzęcie, oświadczył krótko: „panowie oficerowie rezerwy zdali swój egzamin". Słowa te były wystarczające, gdyż d-ca pułku znany jest z powściągliwości udzielania pochwał.

Cała obsada oficerska biorąca udział w koncentracji wystąpiła w organizacyjnych mundurach Z. R.

Radio

Program audycji

Od dn. 31.VII. do dn. 6.VIII.

Niedziela, 31.VII. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 Regionalna transmisja z Nowogródka. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Szkic literacki St. Wasylewskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Gość z Ameryki" — słuchowisko. 17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde. 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.05 Koncert z płyt. 21.00 „Ta-joj — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 „Trubadur" — reportaż operowy.

Poniedziałek, 1.VIII. 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora. 16.00 Koncert rozrywkowy z Łodzi. 16.45 „W królestwie milionów słoni" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Pieśni Verdiego. 18.30 „Fortepian i książka". **19.00 Audycja żołnierska.** 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncer rozrywkowy z Wilna. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki".

Wtorek, 2.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Orkiestra salonowa. 16.45 Wędrówki po Polesiu. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Tęcza w błocie" — pogadanka. 18.10 Koncert z Krzemieńca. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Z albumu „Śląskiej Pozytywki" — audycja z Katowic. 22.00 Koncert z płyt.

Środa, 3.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 13.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Orkiestra smyczkowa. 16.45 „Przed wymarszem Kadrówki" — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.45 „Pan Bratkowski" — opowiadanie z dziejów I Brygady. 19.05 Recital śpiewaczy. 19.35 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia". 22.00 Koncert wieczorny.

Czwartek, 4.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje". 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Koncert Kapeli Ludowej. 16.45 Sztuka odpoczywania. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 „Romeo i Julia". 18.25 „Tajfun" — słuchowisko. 19.00 Transmisja z Londynu. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela".

Piątek, 5.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Opowiadanie dla dzieci. 16.00 Kwitet salonowy Rachonia. 16.40 „Jak powstaje odbiornik" — pogadanka 16.45 „Na naszym wybrzeżu" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Blaski i cienie zegarka — pogadanka. 18.10 Utwory na dwa fortepiany. 19.00 Recital śpiewaczy Stefana Witasa. 19.30 „Humor i piosenka w Legionach". 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.00 Polska muzyka kameralna.

Sobota, 6.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Pan Twardowski". 16.00 Koncert rozrywkowy z Chojnic. 16.45 „Piłsudski o sobie i o społeczeństwie polskim". 17.00 Polska muzyka salonowa. 18.10 Recital skrzypcowy. 18.50 Marsz szlakiem Kadrówki. 19.15 „Poezja Legionów". 19.30 Audycja chóralna ze Lwowa. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert Ork. Symf. P. R. 22.00 Godzina niespodzianek.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Wyniki królewskiej angielskiej wizyty w Paryżu są dwojakiego rodzaju: natury moralnej i politycznej. Trudno powiedzieć które z nich w chwili obecnej dominują; najbliższe prawdy, choć najmniej efektowne będzie stwierdzenie, że polityczne walory traktować trzeba jako zjawisko wtórne potężnej manifestacji przyjaźni, w jaką zamieniła się wizyta pary królewskiej.

Francja przekonała się, że z drugiej strony kanału posiada partnera na którego zawsze we wszelkich ciężkich doświadczeniach może całkowicie liczyć. Anglia utwierdziła się w przekonaniu, że kanał La Manche nie stanowi dzisiaj żadnej strategicznej granicy i że nie trzeba wymawiać słowa „alians", by posiadać na kontynencie jednego z najpotężniejszych sojuszników.

Tematy polityczne rozmów, toczących się na marginesie oficjalnych przyjęć i bankietów dotyczyły trzech spraw: Niemiec, Włoch i Czechosłowacji.

Zarówno Anglia jak Francja pragnęłyby w całej pełni normalizacji stosunków z Rzeszą Niemiecką, a w konsekwencji rozpoczęcia rozmów, zmierzających do ograniczenia zbrojeń. Zasoby, jakie w omawianej dziedzinie nagromadziła Wielka Brytania i Francja, a zresztą ich potencjalne możliwości na tym polu, pozwalają w chwili obecnej zupełnie spokojnie oceniać wysiłki zbrojeniowe Niemiec, tym bardziej, że nie po stronie tych ostatnich leży obecnie przewaga.

Sprawę stosunków z Rzeszą Niemiecką, ocenianych przez pryzmat Londynu i Paryża komplikuje jednak problem Czechosłowacji. Głośno było w niektórych kołach politycznych Europy o t. zw. pełnej solidarności anglo-francuskiej, gdy mowa o ewentualnym niesieniu pomocy Czechosłowacji. Wydaje się, że w wyniku rozmów, przeprowadzonych pomiędzy Halifaxem a Bonnetem, punkt widzenia angielski dominuje obecnie i nadaje ton całej kwestii czechosłowackiej.

Francuzi są sprzymierzeńcami Czechów. Ze względu na własny prestiż nie mogli więc i nie mogą odpowiadać na niespokojne pytania Pragi inaczej, niż wyrażając gotowość wypełniania wszystkich obowiązków natury militarnej z tytułu istniejących traktatów.

Inaczej Anglia.

Nie związana żadną umową w Europie Środkowej, może ona, gdy zechce, zdobyć się wprawdzie na gest interwencji, a nawet na zapowiedź zbrojnego uczestnictwa w dowolnej akcji prewencyjnej, — wszystko to jednak byłoby zawsze aktem nieprzymuszonej woli ze strony Londynu.

Idąc na rękę cichym, choć niewymawianym życzeniom francuskiej polityki, Anglia mogła więc w stosunku do Czechosłowacji użyć środka, który, gdyby był zastosowany przez Francję, niewątpliwe spowodować by mógł rozgoryczenie i kwasy decydujących czynników Republiki Czeskiej. Rząd angielski postanowił mianowicie odegrać rolę mediacyjną pomiędzy rządem praskim a przywódcami poszczególnych narodowości, zamieszkujących Republikę.

Na pozór cała akcja nosi charakter przyjacielskiej interwencji w imię ratowania pokoju, — w istocie swej jest — nazwijmy to po imieniu — pewną, aczkolwiek dyskretną formą ingerencji czynnika trzeciego, zewnętrznego, w zawiły kompleks polityki wewnętrznej Czechosłowacji.

Omówiony powyżej moment zasługuje na specjalną uwagę. Jeśliby całą rozgrywkę między centralnym rządem praskim a mniejszościami rozpatrywać z punktu widzenia autorytetu państwa czeskiego i jego praw suwerennych — to skonstatować należy następujący szereg wydarzeń: Henlein, przywódca Niemców sudeckich jeździł do Londynu, konferował z angielskimi mężami stanu, był przez nich przyjmowany i prowadził z nimi pertraktacje. Pan Henlein jest przy tym obywatelem czeskim. W normalnych warunkach, mając powyższy fakt na uwadze, należałoby sądzić, że żaden przedstawiciel obcego mocarstwa nie zechce konferować o najistotniejszych problemach innego państwa z obywatelem tegoż, w wypadku gdy nie jest on wysłannikiem swego rządu, oficjalnym lub urzędowym, w każdym razie rzecznikiem kół odpowiedzialnych za losy kraju.

Sam fakt, że Henlein poza wiedzą lub zgodą swego rządu, rządu czeskiego, jeździ po stolicach Europy, konferuje z mężami stanu i zawiera z nimi umowy poza plecami czeskiego rządu, a rząd ten nie wyciąga w stosunku do niego konsekwencji, jest pierwszym znamiennym dla całej sytuacji objawem. Mówi on jak dalece rozkładowy proces narodowościowy naruszył w Czechosłowacji pojęcia o suwerenności.

Dalszy moment, — to zupełnie otwarta ingerencja czynników trzecich w sprawy, leżące zdawałoby się wyłącznie w kompetencji suwerennego państwa czeskiego. Przedstawiciele dyplomatyczni Wielkiej Brytanii i Francji interweniują bez przerwy w czeskim ministerstwie Spraw Zagranicznych. Projekty ustaw mniejszościowych są im przez gabinet praski referowane. Po analizie dokonywanej w Paryżu i Londynie projekty te znowu wracają na zielony stół obrad rządu praskiego. Przedstawiciele dyplomatyczni Francji i Anglii, co więcej, utrzymując — ze swej strony — bezpośredni kontakt z zainteresowanymi, obcojęzycznymi grupami, zamieszkałymi w Czechosłowacji, — ustawicznie wywierają nacisk na rząd centralny w sensie dalszych ustępstw i bliższych precyzji omawianego statutu.

Po wizycie pary angielskiej w Londynie nastąpił wreszcie w stosunku do Czechosłowacji akt trzeci: wysłanie do Pragi „bezstronnego" angielskiego doradcy w osobie b. ministra Runcimana, którego misja polegać ma w gruncie rzeczy na rozjemstwie pomiędzy rządem czeskim, a czeskimi obywatelami poszczególnych narodowości. W tym wypadku stoimy już niedwuznacznie wobec wyraźnej ingerencji czynników trzecich, co zresztą — rzecz charakterystyczna — spotyka się ze strony czeskiej z zadowoleniem. I ten szczegół dosadnie charakteryzuje rzeczywistość.

Kursuje co prawda w Europie środkowej pogłoska, że kanclerz Hitler zaproponować miał jakoby Czechom zawarcie paktu o nieagresji w konsekwencji zrzeczenia się przez rząd praski sojuszu obronnego z Sowietami. Wydaje się, że pogłoski te nie są w gruncie rzeczy oparte na żadnej realnej podstawie. Ani Niemcom tego rodzaju „ustępstwo" by nie wystarczyło, ani Czechosłowacja w obecnej chwili nie chciałaby z przyjaźni z Moskwą rezygnować, ani wreszcie Moskwa nie zgodziłaby się tak łatwo na ostateczne wyrzucenie jej poza nawias polityki europejskiej.

Rosja co prawda byłaby w nad wyraz przykrym położeniu, gdyby przyszło jej nagle realizować jakiekolwiek z istniejących na kontynencie zobowiązań, — względy jednakże prestiżowe posiadają w obecnym stanie rzeczy dla Sowietów decydujące znaczenie, co najlepiej zresztą ocenić można, obserwując niedawną, bo datującą się sprzed dni kilku groźbę konfliktu między Japonią i Sowietami.

Pogłoski o mającym jakoby nastąpić zbrojnym starciu wspomnianych mocarstw uznać należy tylko i wyłącznie za próbę nerwów. Ani Japonia ani Rosja Sowiecka nie życzą sobie konfliktu. Dla rządu tokijskiego byłoby nad wyraz niedogodne rozszerzanie frontu działań wojennych w Chinach. Dla Rosji Sowieckiej, po zdezorganizowaniu kierowniczych czynników w armii, oraz przy cichej wewnętrznej wojnie zwanej pospolicie „czystkami", wszelkie ewentualne niepowodzenie militarne oznaczać by mogło tylko przełom wewnętrzny, a nawet, w konsekwencji, upadek systemu sowieckiego.

Król i Królowa Wielkiej Brytanii w Paryżu



Zdjęcie przedstawia królewskich gości podczas uroczystości przyjęcia w ratuszu Paryża. Od lewej: pani Lebrun, król Jerzy VI, królowa Elżbieta i prezydent Republiki Francuskiej Lebrun

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Ojciec Św. Pius XI mianował ks. d-ra Władysława Gorala, kanonika kapituły katedralnej i profesora seminarium duchownego w Lublinie, biskupem sufraganem diecezji lubelskiej.

— Społeczeństwo gdyńskie buduje dla gdyńskiego batalionu strzelców własnym kosztem koszary. Od dłuższego już czasu zbierane są składki na ten cel. Poszczególni obywatele ofiarowują nieraz bardzo duże sumy. Ostatnio znów z ofiar wpłynęło przeszło tysiąc złotych. Spodziewane jest, że akcja zbiórkowa wkrótce zostanie zakończona i na przyszły rok gdyński batalion strzelców uzyska nowe koszary.

— W dn. 24 lipca w cerkwi metropolitarnej na Pradze. Jego Ekscelencja Metropolita Dyonizy odprawił uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Jej Królewskiej Mości królowej Marii Rumuńskiej.

W zastępstwie nieobecnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wziął udział w nabożeństwie Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta z min. Łepkowskim na czele.

W nabożeństwie wzięli również udział liczni przedstawiciele organizacji społecznych.

— W Gdyni na Oksywiu odbyły się uroczystości żałobne w drugą rocznicę tragicznego zgonu ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera. Punktem kulminacyjnym uroczystości było nadanie nazwy gen. Orlicz-Dreszera jednemu z pułków ułanów wielkopolskich.

— Rada miejska Tomaszowa Lubelskiego oraz 13 rad gminnych pow. tomaszowskiego, chcąc dać wyraz wdzięczności za wychowanie wojskowe i obywatelskie żołnierzy powiatu tomaszowskiego w związku z 20-leciem zamojskiego pułku piechoty, postanowiły jednomyślnymi uchwałami na specjalnych posiedzeniach nadać zamojskiemu pułkowi obywatelstwo honorowe. Dyplomy honorowe zostały wręczone przez delegatów w dn. 29 b. m. z okazji obchodu święta pułku w Zamościu.

— Podczas prac wykopaliskowych w Biskupinie, gdzie znajduje się sławna już na cały świat osada przedhistoryczna, natrafiono ostatnio na dolne części czworobocznej budowli rozmiarów 3 na 3 i pół m., zrobionej z drągów sosnowych i brzozowych, wzmocnionych pod węglami faszyną. Leżące w obrębie tej budowli wiązki lnu i wiele drobnych ziarn dotąd jeszcze nie zbadanych wskazywałyby, że była to stodółka, służąca do przechowywania płodów rolnych.

Stodółka ta byłaby pierwszym osobnym budynkiem gospodarczym, jaki odkopano w obrębie prasłowiańskiego grodu sprzed 2500 lat.

— Od nowego roku akademickiego powstanie na Uniwersytecie J. P. Instytut Lotniczy.

Do zadań instytutu, który utrzymywany będzie z dotacji państwowych i Polskich Linii Lotniczych „Lot", należeć będzie prowadzenie badań w zakresie lotnictwa.

— W Krakowie odbyła się uroczysta inauguracja kursów wakacyjnych o kulturze polskiej dla cudzoziemców Polaków zza granicy.

Tegoroczne kursy zostały bardzo licznie obesłane. Przybyło przeszło 100 uczestników zarówno z Ameryki, jak i szeregu krajów europejskich, m. in. z Francji, Niemiec, Szwajcarii, Holandii, Łotwy, Finlandii, Czechosłowacji, Bułgarii.

Tegoroczne kursy o kulturze polskiej odbywają się w Krakowie od 18 do 30 lipca, w Warszawie od 1 do 13 sierpnia i w Poznaniu od 15 do 27 sierpnia. Program obejmuje syntetyczne wykłady o kulturze polskiej i wycieczki krajoznawcze.

— Na posiedzeniu magistratu wileńskiego zapadła uchwała rozpoczęcia robót przy przebudowie domku murowanego na cmentarzu Rossa, położonego tuż koło mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego. W domku tym mieści się obecnie warta wojskowa, pełniąca służbę przy grobowcu oraz przechowywane są wieńce, składane w hołdzie Sercu Komendanta. Po przebudowie domku umieszczone zostanie w nim muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim.

— Upływa pięć lat od czasu rozpoczęcia działalności społeczno-oświatowej, prowadzonej przez KOP na Polesiu przy pomocy kinoteatrów. Obecnie KOP uruchamia kino wędrowne na terenie pow. łuninieckiego i stolińskiego oraz stałe kino w Dawidgródku.

Praca wymaga wiele wysiłków i poświęcenia. Musi być właściwy dobór filmów — odpowiedni dla terenu i widzów, przeważnie robotników, rolników i młodzieży.

— Zapas złota w Banku Polskim wzrósł w drugiej dekadzie lipca r. b. o 400.000 zł. i wynosi obecnie niespełna 447 milionów zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 12,7 miln. zł. do 50 miln. złotych.

Pokrycie złotem biletów bankowych wynosi 35.43 proc.

— Na robotach publicznych zatrudnionych jest w chwili obecnej blisko ćwierć miliona ludzi.

Ponieważ przeciętny zarobek dzienny wynosi około 4 zł., przeto codzienna wypłata robotników, zatrudnionych na robotach publicznych, sięga 1 miliona zł.

Liczba osób poszukujących pracy spadła na 15 b. m. o 43.200 ludzi w stosunku do stanu bezrobocia sprzed roku.

— Eksport węgla kamiennego z Polski w pierwszym połowie lipca wzrósł w porównaniu z przeciętną za połowę czerwca r. b. o 58 tys. t. czyli o przeszło 11,6 proc. i wyniósł 557 tys.

Na szczególną uwagę zasługuje olbrzymi wzrost eksportu węgla na rynki skandynawskie, oraz dość znaczny wzrost eksportu do Niemiec i b. Austrii.

— 621 tys. ton rud żelaznych i pirytów przywieziono przez port gdański w I półroczu r. b., gdy przed rokiem import ten dochodził — tylko do 396 tys. ton.

Zwiększenie się przywozu rud o prawie 57 procent jest wynikiem wzrostu produkcji w przemyśle hutniczym polskim i czechosłowackim, znaczna część rudy bowiem idzie tranzytem do Czechosłowacji.

Tranzyt ten może się jeszcze zwiększyć wskutek unikania ze strony Czechosłowacji tranzytu przez teren dawnej Austrii.

— Wywóz masła w I półroczu r. b. wyniósł rekordową ilość 82.364 q., co stanowi 315 proc. wywozu w I półroczu ub. r. Ponieważ całoroczny wywóz w 1937 r. wyniósł 78.870 q., wywóz więc w I półroczu rb. przekroczył wywóz całoroczny w ub. r. już o 3.494 q. Wywóz dokonywany jest wyłącznie przez spółdzielczość, która eksportowała 99,4 proc. całości wywozu.

— W Piotrkowie Trybunalskim powstała spółka przemysłowa, która nabyła 15 ha ziemi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w okolicach Sandomierza i przystępuje do budowy wielkiej fabryki nietłukącego się szkła i ma pokryć całkowicie zapotrzebowanie krajowe. Szkło to przeznaczone głównie dla samochodów, kolei, wystaw itp. sprowadzane było dotąd przeważnie z zagranicy. Kapitał spółki jest całkowicie krajowy.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Władze sowieckie zamknęły jedyny kościół katolicki w Moskwie św. Piotra i Pawła.

Drugi polski kościół katolicki w Moskwie na Gruzinach został zamknięty przed dwoma przeszło miesiącami.

— W ramach międzynarodowego kongresu geograficznego w Amsterdamie otwarto wystawę kartograficzną, obrazującą dziedziny geografii i geologii, struktury ekonomicznej, demograficznej i etnograficznej.

Polska reprezentowana jest przez Wojskowy Instytut Geograficzny, który nadesłał sporo map, świadczących o wysokim poziomie polskiej kartografii wojskowej.

— W Helsingforsie zmarł generalny dyrektor fińskiego urzędu morskiego Ilmari Jokinen, komandor orderu „Odrodzenia Polski", wielki propagator współpracy morskiej polsko-fińskiej.

— W Valenciennes (Francja) otwarta została w salach miejskiego muzeum sztuk pięknych interesująca wystawa polskiej sztuki regionalnej, urządzona staraniem miejscowego towarzystwa „Alliance Franco-Polonaise".

— W Trzyńcu w Czechosłowacji odbyły się wybory burmistrza i rady miejskiej.

Na burmistrza wybrano 10 głosami członka Związku Polaków, Jana Kajzara, kupca z Trzyńca.

— Ukazał się pierwszy numer nowego pisma polskiego w Czechosłowacji. Jest to miesięcznik o nazwie: „Sztorcem", poświęcony sprawom społecznym, literaturze, sztuce i satyrze, a wydawany przez znanego poetę Śląska Zaolzańskiego, Pawła Kubisza.

— Polski przemysł włókienniczy zamierza otworzyć swe biura handlowe w Kownie, względnie w Kłajpedzie, W ślad za tym mają zamiar założyć swe biura handlowe na Litwie, również i inne oddziały przemysłu polskiego.

— W narodowym jamboree skautów łotewskich pod Rygą bierze udział najliczniejsza z delegacyj zagranicznych grupa 47 harcerzy polskich z dwu drużyn, mianowicie 7-ej i 2-ej drużyny lwowskiej.

Polscy harcerze uruchomili własną radiostację krótkofalową, wzbudzającą wśród zwiedzających powszechne zainteresowanie.

Sensację wzbudza też samolot RWD 5, którym przybył na jamboree reprezentant związku harcerstwa polskiego druh Borowiecki. Samolot pilotowany jest przez harcerza druha Burhardta.

Świetlica obozowa polskich harcerzy utrzymana w regionalnym stylu huculskim jest celem wszystkich wycieczek, zwiedzających obozowisko.

— Przybyło do Bułgarii 36 polskich studentów i studentek, którzy pozostaną dwa miesiące na praktykach w szpitalach, bankach, kopalniach, gminach, gospodarstwach rolnych i leśnych itp.

— W Nowym Yorku odbył się wieczór muzyki i tańców polskich, który ściągnął przeszło 12.000 osób. Koncert urządzony był przez Studium Concerts Company Indance International.

— W czasie konferencji odbytej 12 bm. przez przedstawicieli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech w ministerstwie oświaty w Berlinie oświadczono delegatom Zw. Polskich Tow. Szkolnych, że akademicy narodowości polskiej, obywatele niemieccy, studiujący na uniwersytetach w Rzeszy, otrzymywać będą w przyszłości legitymacje koloru brunatnego z nadrukiem „Angehoeriger der Polnischen Minderheit" lub „Nichtmitglied der Deutchen Studentenschaft".

Jak wiadomo, memoriał Zw. Polaków w Niemczech skierowany dn. 2 czerwca rb. do ministra spraw wewnętrznych wskazywał, że akademicy-Polacy otrzymywali dotychczas na uniwersytetach niemieckich legitymacje studenckie w kolorze żółtym, podobnie jak studenci żydowscy.

ZA GRANICĄ

— W Bukareszcie odbył się uroczysty pogrzeb królowej Marii. Wzięła w nim udział cała Rumunia, przedstawiciele domów panujących itp. Z ramienia Polski przybył na pogrzeb jako delegat nadzwyczajny wicemin. Szembek, który złożył w imieniu Pana Prezydenta R. P. wieniec na trumnie królowej. Serce zmarłej monarchini spocznie w kaplicy zamku Cotroceni na wybrzeżu Morza Czarnego.

— Angielska para królewska powróciła z oficjalnej wizyty w Paryżu, żegnana serdecznie przez Francuzów.

W Londynie powitało swego monarchę przeszło ćwierć miliona Anglików.

— Zmarł ks. Franciszek Liechtenstein w wieku lat 85, b. władca niezależnego księstewka tejże nazwy, położonego między Szwajcarią i dawną Austrią.

— Prowincję Grecji Attykę nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi. Zniszczeniu uległy całe osiedla, jest ponad 300 ofiar w ludziach.

— W ciągu ostatnich 12 miesięcy wojska gen. Franco zdobyły 413 dział, 177 miotaczy min, 1779 karabinów maszynowych, 1752 karabiny automatyczne, 131.739 karabinów, 246.000 granatów, 250.000 granatów ręcznych, 600 ton materiałów wybuchowych.

Poza tym zestrzelono 452 samoloty nieprzyjacielskie, które spadły na terytorium zajęte przez wojska narodowe. Oprócz tego 173 samoloty nieprzyjacielskie zostały trafione przez artylerię przeciwlotniczą wojsk narodowych i prawdopodobnie spadły poza linię frontu — na terytorium republikańskie.

— W Z. S. R. R. czynione są przygotowania do nowego spisu ludności w 1939 r. Jak wiadomo, poprzedni spis ludności z dn. 6 stycznia 1937 r. został przez rząd sowiecki unieważniony, jako dokonany przez „szkodników".

Wedle posiadanych wiadomości, wyniki tego spisu były wielce kompromitujące: wykazał on mianowicie brak ok. 20 milionów ludzi. W obecnie czynionych przygotowaniach chodzi o to aby w jakiś sposób owe 20 milionów odnaleźć.

Jak donosi moskiewska „Prawda" w dotychczasowych spisach opuszczono 1.364 osiedla i około 14 tysięcy domów.

Jednym słowem — ładny to był spis!

— W Sobraniu, czyli sejmie bułgarskim wniesiony został projekt ustawy, przyznającej pełne prawa polityczne kobietom.

Kobiety w Bułgarii otrzymały po raz pierwszy prawa polityczne podczas ostatnich wyborów: podczas wyborów do samorządów terytorialnych otrzymały prawo głosu matki dzieci ślubnych, a podczas wyborów parlamentarnych wszystkie mężatki.

Obecny projekt przewiduje prawo wybieralności i głosu wszystkim kobietom.

— Wydany świeżo rocznik statystyczny Ligi Narodów za r. 1937 — 38 oblicza, że ludność kuli ziemskiej w dn. 31.12.1936 r. wynosiła 2.115.800 tysięcy.

— Rozporządzeniem Mussoliniego, wprowadzono dla wszystkich urzędników zarządu cywilnego specjalne mundury. Noszenie ich w czasie służby jest obowiązkowe.

— Dnia 1 września ma być uruchomiony w Estonii obóz pracy przymusowej, dla tych wszystkich, którzy nie chcą utrzymywać swych rodzin.

Obecnie policja estońska przystąpiła do sporządzania rejestru wszystkich ewentualnych kandydatów do obozu. Okazuje się, że na terenie Estonii jest takich około 2.000.

Jeśli do dnia uruchomienia obozu, nie unormują oni swych stosunków rodzinnych, zostaną osadzeni w obozie, gdzie m. in. obowiązywać będzie kara chłosty.

Ponure prawo serii

Istnieje znane w świecie nauki a niewytłumaczone prawo, że pewne zdarzenia o podobnym typie nie zdarzają się prawie nigdy samotnie, ale pociągają za sobą także zdarzenia w najróżniejszych punktach globu ziemskiego i to w dość krótkim czasie. Prawo to zwie się prawem serii.

W zeszłym numerze donosiliśmy w naszej kronice tygodniowej o wielkiej katastrofie lotniczej w Italii, w której zginęło 20 osób. Ponure prawo serii nie dało długo na siebie czekać. W kilka dni później radio i prasa przyniosły hiobową wieść, tym razem niestety dotyczącą Polski, o katastrofie pasażerskiego samolotu Pol. Linii Lotn. „Lot" w Rumunii. Poniosło w niej śmierć 14 ludzi. Świetna maszyna, jedna z najlepszych w świecie — amerykański Lockheed 14 (na takiej to przecież maszynie Hughes okrążył kulę ziemską w rekordowym czasie), doskonały pilot Kotarba, który przeleciał bez wypadku setki tysięcy kilometrów — nie pomogły. Był to splot rzeczywiście fatalnych okoliczności.

Samolot wkrótce po wystartowaniu z Czerniowiec do Bukaresztu, zetknął się z chmurą gradową na wysokości 3.000 metrów. Chcąc z niej wyjść, pilot wyciągnął maszynę na wysokość 4.000 metrów. Tu nastąpiło tragiczne w skutkach oblodzenie, a silne wyładowania elektryczności stopiły magneta motorów, unieruchamiając je i powodując nagłą utratę szybkości. Wskutek tego pilot mimo czynionych do ostatnich chwil wysiłków, nie mógł już panować nad maszyną, która wpadła w korkociąg i runęła na ziemię z szybkością blisko 500 km na godzinę, grzebiąc wszystkich pasażerów i obsługę.

Druga katastrofa lotnicza w Polsce, w której zginął jeden tylko człowiek, miała niesłychanie tragiczny przebieg. W ramach zawodów szybowcowych w Masłowie odbywał lot kpt. Makowski. Osiągnąwszy zbyt dużą wysokość szybowiec napotkał na silne prądy powietrzne i niewytrzymawszy naporu podmuchów rozpadł się w oczach pilota. Pilot nie zdążył czy nie mógł użyć spadochronu i spadł na ziemię z wysokości kilku tysięcy metrów.

Największa w rozmiarach katastrofa wydarzyła się w Kolumbii (Ameryka Południowa). W czasie rewii wojskowej samolot, popisujący się akrobacją, zawadził o maszty i spadł na trybuny pełne publiczności. 55 osób poniosło śmierć, a 100 osób jest ciężko rannych.

Z Czech i z Rumunii sygnalizowano liczne katastrofy samolotów wojskowych.

Ponure prawo serii działa...

Kobieca armia pomocnicza w Anglii

Angielski minister wojny sir Hore Belisha, stworzy wkrótce kobiecą armię terytorialną. Wiadomość tę zakomunikował sam w Izbie Gmin.

Deputowany Sorenson z Leyton, zapytał ministra:

— Czy kobiety, należące do tej armii terytorialnej, będą podlegały praktycznym ćwiczeniom, aby się zaznajomić ze sztuką rzucania bomb na inne kobiety i na dzieci?

— Nie — odpowiedział minister. — Zadaniem tej armii terytorialnej będzie właśnie zapobieganie temu, aby rzucano bomby na nasze kobiety i na nasze dzieci.

Deputowany Morrison, leader partii laburzystów zauważył, że wiele angielskich kobiet wcieliły pewne władze miejskie do organizacyj, mających na celu akcję przeciwsamolotową na wypadek wojny. Chodzi o to, aby kobiet nie użyto do służby lotniczej.

Minister Hore Belisha zapewnił, że będzie czuwał nad tym, aby kobieca armia była użyta tylko do służby terytorialnej.

Ta debata w Izbie Gmin wyjaśniła wiele sprzecznych pogłosek, jakie krążyły w Anglii na temat kobiecej armii.

Kobiety-ochotniczki, zwerbowane w czasie pokoju i wcielone do specjalnego korpusu, będą służyły na tyłach armii, na terytorium brytyjskim. Zajmą one szereg placówek i pełnić będą służbę, wykonywaną dotychczas przez mężczyzn w oddziałach łączności, wywiadowczych i aprowizacyjnych.

Nowa armia terytorialna będzie się nazywała „Womens National Emergency Service" i będzie kierowana przez lady Reading, wdowę po byłym wicekrólu Indii.

Dotychczas armia angielska posiadała jednego tylko kobiecego szefa, królowę Elżbietę, która jest honorowym pułkownikiem jednego z pułków szkockich.

Lady Reading zaczęła niegdyś swoją karierę jako stenotypistka w kancelarii adwokata londyńskiego Montague. Pewnego dnia w roku 1925 dowiedziała się, że lord Reading, ówczesny wicekról Indyj, poszukuje prywatnej sekretarki, która chce zabrać ze sobą do Delhi. Zgłosiła się i została przyjęta, ponieważ wykazała znajomość zarówno prawa, jak i trzech języków obcych.

Po powrocie do Anglii, lord Reading mianował ją kierowniczką swojej kancelarii. W owym czasie pewien przemysłowiec amerykański, któremu zaimponowały jej niezwykłe zdolności, zaofiarował jej w przerachowaniu na złote ok. 100 tysięcy rocznej pensji, ale odmówiła.

W roku 1930 umarła żona lorda Reading. 70-letni dyplomata w rok później poślubił swoją sekretarkę, młodszą od niego o 33 lata.

Niebawem lord zachorował na płuca i we wrześniu 1935 roku zmarł skutkiem ataku sercowego.

Po śmierci męża, lady Reading poświęciła się działalności na polu sprawy kobiecej. Obecnie zajmie się wielkim zadaniem organizacji armii kobiecej powierzonym jej przez ministra Belisha.

Dobrobyt rolnika przez rozwój hodowli

Czytelnik „Małego Rocznika Statystycznego" znajdzie na str. 87 tabelkę, z której się okaże, iż Polska, kraj małej własności rolnej (89 proc. gospodarstw nie ma więcej jak 10 ha użytków rolnych), nie posiada bynajmniej cech, charakteryzujących drobnego rolnika.

A cóż to za cechy charakterystyczne? — zapytać można. Są nimi ilości zwierząt gospodarskich, przypadające na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie kraje europejskie i to o zbliżonej do naszej strukturze gospodarczej, to otrzymamy nast. wyliczenie:

	konie	bydło rog.	trzoda chl.
Czechosłowacja	8	58	43
Dania	17	100	101
Jugosławia	9	29	22
Niemcy	12	70	90
POLSKA	15	41	30
Rumunia	12	24	16
Włochy	4	34	13
Węgry	11	23	35

W jednej tylko grupie (końskiej) Polska należy do państw przodujących. Jeśli się jednak zważy, że utrzymanie konia jest kosztowne, a jego wydajność — z uwagi na drobne wymiary pola do uprawy — nieznaczna, przodownictwo to będzie raczej ujemne niż dodatnie. Zresztą na Zachodzie rolnicy nie wstydzą się orać krowami i dobrze im się to opłaca.

W zakresie bydła chłop polski, aczkolwiek stoi w lepszym położeniu od chłopów Europy południowej, daleki jest od osiągnięć czeskich, nie mówiąc już o niemieckich (duńskie wydają się wręcz nieosiągalne); a przecież Niemcy nie są krajem samowystarczalnym rolniczo.

Zupełnie źle przedstawia się sytuacja z nierogacizną. Poza Włochami, Rumunią i Jugosławią wszyscy mają pod tym względem nad nami przewagę, I to jaką przewagę! A nie wolno zapominać, że tacy np. Niemcy nie tylko dysponują ilością świń 3 razy większą od naszej, ale ponadto przeciętna waga i wydajność mięsna świń niemieckich jest do 2 razy większa aniżeli naszych. Daje to w rezultacie stosunek 6:1 na polską niekorzyść.

Z obcych wojsk

SIŁY ZBROJNE LITWY

Wojsko litewskie liczy na stopie pokojowej około 30.000 ludzi i składa się z 4 dywizyj piechoty, 3 pułków kawalerii oraz oddziałów pozadywizyjnych. Artyleria liczy 31 lekkich, 6 ciężkich i 5 przeciwlotniczych bateryj, mając ogółem 150 dział lekkich i 18 ciężkich.

Każda dywizja piechoty ma pułk artylerii lekkiej, złożony z 3 dywizjonów dwubateryjnych; każda bateria liczy 4 działa. Poza tym dywizja piechoty posiada kompanię armatek piechoty.

Poza związkiem dywizyjnym istnieje 1 pułk artylerii ciężkiej o 6 bateriach i 1 pułk artylerii przeciwlotniczej o 5 bateriach. Oba te pułki są zmotoryzowane, podczas gdy pułki artylerii lekkiej mają trakcję konną.

GOŁĘBIARSTWO POCZTOWE W WOJSKU JAPOŃSKIM

Jako żywy środek łączności znajdują gołębie pocztowe szerokie zastosowanie na terenie Japonii. Ostatnie działania wojenne na Dalekim Wschodzie zwiększyły potrzeby w zakresie łączności obydwu stron walczących, zwłaszcza ze względu na ogromne i pozbawione komunikacyj przestrzenie.

Poza wojskiem w pełni wykorzystuje się je przede wszystkim w służbie dziennikarskiej. Jeden z największych koncernów prasy japońskiej posiada 350 gołębi, używanych przez reporterów do przesyłania wiadomości prasowych z najdalszych nawet okolic kraju.

W przybrzeżnej komunikacji morskiej i w czasie połowów rybackich są gołębie jedynym łącznikiem z lądem w wypadku urządzeń radiowych na statkach i kutrach. Poza tym z usług gołębi pocztowych korzysta policja, rolnictwo, hodowcy pereł, lekarze itp.

Telefon w Polsce

Telefon przestaje być w Polsce luksusem. Z roku na rok powiększa się liczba aparatów, świadcząc wymownie i o stałym podnoszeniu się stopy życiowej i o większym zmyśle w organizowaniu życia. W r. 1928 mieliśmy w kraju zarejestrowanych 162.000 aparatów telefonicznych. Statystyka za rok 1936 notuje już liczbę 245.000, a więc wzrost o przeszło 50 proc.

Na tysiąc mieszkańców 7 osób w Polsce posiada telefon. To jeszcze bardzo mało: w Szwecji na każdy tysiąc mieszkańców przypada 107 aparatów, w Danii — 110, w Niemczech — 51, w Anglii — 59, we Francji — 35, w Szwajcarii — 99, w Argentynie — 28, w Hiszpanii — 13, w Czechosłowacji — 14, na Łotwie — 37.

Liczba aparatów telefonicznych to jednak jeszcze nie wszystko. Bardziej wymowna byłaby tu statystyka ilości przeprowadzonych rozmów.

W r. 1928 przeprowadzono w Polsce 544 miliony rozmów, w 1936 — 530 milionów. Aparatów więcej o 50 proc., a rozmów mniej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.